Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 49. Łódź, Środa 19 lutego 1930 r.

Ceny ogłoszeń

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.: drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Ujęcie siedmiu przemytników.

Fałszywe dolary w drodze do Czechosłowacji.

Wśród aresztowanych znajduje się łodzianin.

Katowice, 19. II. (Od wł. k.) Na granicy czechosłowackiej w powiecie rybnickim ujęto

siedmiu przemytników

pochodzących z różnych stron Polski, a usiłujących dostać się do Bogumina. Przy przemytnikach podczas rewizji znaleziono kilka tysięcy dolarów przeważnie w

banknotach studolarowych,

a to zapewne falsyfikaty przeznaczone dla Czechosłowacji. Aresztowani nie posiadają ani paszportów ani też nie wyjaśnili skąd posiadają nowe dolary.

Podczas konwojowania dwóch z nich

usiłowało zbiec.

Ponieważ wezwania i groźby użycia broni nie poskutkowały, strażnicy dali kilka strzałów na postrach. Uciekinierzy stchórzyli i pozwolili się ująć.

Między aresztowanymi znajduje się

łodzianin Abram Langer

oraz Neuman Hinde ze Zduńskiej Woli. Dolary skonfiskowała straż celna, która jednocześnie prowadzi śledztwo.

—:o:—

Adwokat skazany za lichwę mieszkaniową.

Ciekawa rozprawa sądowa w Katowicach.

Katowice, 19. 2. (Od wł. k.). Wielką sensację wywołała rozprawa sądowa przeciw adwokatowi Zawilskiemu i jego małżonce oskarżonym

o lichwę mieszkaniową.

Adwokat Zawilski został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za to iż pięciopokojowe mieszkanie sprzedał za 7 tysięcy złotych, a jego małżonka Józefa to samo mieszkanie sprzedała jeszcze raz komu innemu

za 8 tysięcy złotych

gotówką. Rozprawie sądowej przysłuchiwało się moc publiczności. Ostatecznie po długiej naradzie sąd wyniósł wyrok skazujący adwokata Zawilskiego na

4 tysiące złotych,

żonę zaś jego Józefę na 2 tysiące złotych grzywny. Wyrok ten wywołał dużą sensację w kuluarach sądowych i jest szeroko komentowany przez mieszkańców.

Skandal dworski w Rumunji.

ZERWANIE ZARĘCZYN

księżniczki Ileany z hrabią Hochbergiem.

Berlin, 19. 2. (Od wł. kor.)— Donoszą tu o skandalu na dworze rumuńskim w Bukareszcie.



Zaręczyny księżniczki Ileany z niemieckim arystokratą hrabią Hochbergiem zostały

faktycznie zerwane.

Niemiecki hrabia zapomniał między innemi zapłacić za pierścionek zaręczynowy, dostarczony przez jednego z jubilerów bukareszteńskich.

Niezapłacony rachunek jubilera został przedstawiony do

uregulowania dworowi.

Dla uniknięcia skandalu rachunek wyrównano ze szkatuły dworskiej.

Do zerwania zaręczyn przyczyniły się przedewszystkiem wiadomości, że hrabia Hochberg miał w Berlinie proces o

przestępstwa na tle erotycznem.

Prasa rumuńska w związku ze skandalem, zarzuca królowej Marji, iż zbyt pochopnie spowodowała uchwałę rządu, nadającą hrabiemu Hochbergowi

tytuł książęcy.

Wiadomość o zerwaniu zaręczyn jest mocno komentowana przez rozmaite sfery społeczeństwa rumuńskiego.

Na temat ten krążą rozmaite plotki, nie pozbawione

pikanterji.

Księżniczka Ileana jak wiadomo też była przed dwoma laty bohaterką miłosnej eskapady z rumuńskim oficerem.



—xx—

Pożar wystawy higienicznej w Dortmundzie.

Dortmund, 19. 2. — We wtorek wybuchł z dotychczas niewyjaśnionych przyczyn pożar w hali prowizorycznej, w której umieszczona była

wystawa anatomiczno-hygjeniczna

„Człowiek". Mimo natychmiastowego przybycia straży pożarnej cała hala drewniana, zawierająca setki drogocennych modeli i eksponatów spłonęła doszczętnie. Szkoda materjalna idzie

w setki tysięcy marek.

Wędrowna wystawa „Człowiek" jest dziełem życiowem monachijskiego uczonego Emila E. Hammera i cieszyła się wielkiem powodzeniem we wszystkich większych miastach Niemiec.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.86.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—x—

Wnioski konstytucyjne 3-ch stronnictw

nie będą już rozpatrywane

wskutek zamknięcia debaty ogólnej.

Warszawa, 19. 2. (Od wł. k.) Zapowiadany oddawna wniosek trzech stronnictw centrowych w sprawie rewizji konstytucji

wpłynął wreszcie

w dniu wczorajszym. Tymczasem komisja konstytucyjna zakończyła już debatę ogólną nad zmianami konstytucji. Zgłoszone wnioski stronnictw centrowych

nie mogą być powodem

ponownego otwarcia tej rozprawy. Obecnie posiedzenia komisji konstytucyjnej odbywać się będą 2 razy w tygodniu we wtorki i piątki.

OFIARA ROZSTROJU NERWOWEGO.



Adwokat St. Jurkowski, który, jak donosiliśmy, popełnił w chwili rozstroju nerwowego zamach samobójczy, leży nadal nieprzytomny w szpitalu „Betleem". Stan jego ciągle jeszcze jest bardzo ciężki.



Komandor **Mikołaj Johnson** kapitan „Europy".

Ile długów zagranicznych

spłacił skarb państwa w styczniu?

Warszawa, 19. 2. (Od wł. k.) Skarb państwa wypłacił w styczniu tytułem spłaty kapitałów i procentów od pożyczek zagranicznych

milionów 873 tysiące złotych,

tego na poczet 7-mioprocentowej pożyczki stabilizacyjnej 5 milionów 599 tysięcy zł., na poczet pożyczki dillonowskiej 2 miliony 742 tysięcy złotych, oraz na poczet długów wobec Włoch 532 tysiące złotych.

Wybory w okręgu Łuck—Równe

odbędą się w maju.

Warszawa, 19. 2. (Od wł. k.) Rozporządzenie o nowych wyborach w okręgu Łuck — Równe

ukaże się 2-go marca.

Termin wyborów w okręgu tym zostanie wyznaczony na maj bieżącego roku.

—x—

Nowa ustawa celna

pozwoli usunąć niedomagania importowe.

Warszawa, 19. 2. (Od wł. k.) Odbyło się tu pierwsze posiedzenie komisji specjalnie dla opracowania

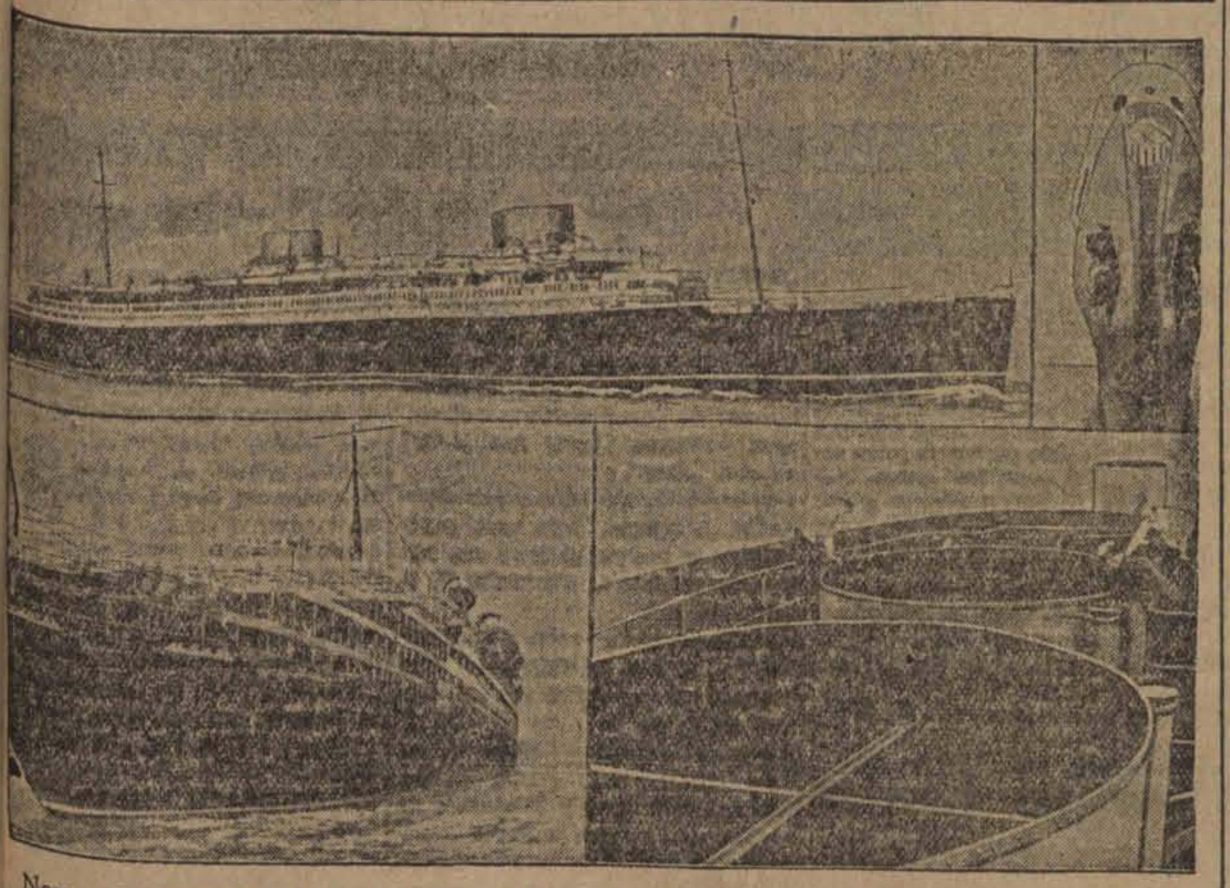
nowej ustawy celnej.

Obrady zagaił podsekretarz stanu Starzyński, przewodniczył obradom prezes dyrekcji ceł w Poznaniu Radwański Stefan.

Prace komisji potrwają kilka miesięcy. Powołanie komisji i rozpoczęcie prac ma doniosłe znaczenie dla uregulowania

naszych stosunków celnych.

Opracowanie naszej ustawy celnej dostosowanej do zmienionych warunków gospodarczych usunie te kardynalne wady naszego ustawodawstwa celnego, które odbijają się fatalnie na życiu gospodarczem państwa.



Nowy olbrzym morski „Europa", o którym pisaliśmy we wczorajszem „Echu", — odbył wczoraj swoją próbną jazdę po morzu.

Długość okrętu wynosi 285 metrów, pojemność 51.000 tonn. U góry po lewej: Pierwszy wyjazd „Europy". Po prawej: dziób okrętu. U dołu po lewej: tył okrętu; po prawej stronie: widok potwornych kominów.

Dnia 19 marca nowy okręt rozpocznie pierwszą podróż do Ameryki. (w)

Upadłość wielkiego banku niemieckiego.



Zebranie wierzycieli upadłego banku dla urzędników w Berlinie musiało się odbyć w hali wystawowej, liczba bowiem poszkodowanych wynosiła kilka tysięcy osób. (h)

Dwie staruszki o historycznem nazwisku.

Wnuczki bohatera Kilińskiego mrą z głodu i nędzy.

Łódź, 19. 2. — Ostatnio nadeszła do Łodzi wiadomość, że w Kaliszu w skrajnej nędzy żyją bliscy krewni wielkiego bohatera narodowego

pułkownika Jana Kilińskiego.

Na wieść o tem współpracownik nasz zwrócił się do biura adresowego, celem otrzymania dokładnego ich adresu, a następnie przeprowadził wywiad.

Przy ul. Nowy Świat 28, w parterowym, drewnianym domku, znajduje się mieszkanie dwóch starych kobiet Michaliny i Karoliny Kilińskich.

Po wąskich drewnianych schódkach wchodzimy wolno na strych. Schody naruszone już zębem czasu, skrzypią pod nami i uginają się, grożąc nieomal

zawaleniem się.

— Oto tu, w tej ruderze, mieszkają biedaczki, — mówi do nas dozorczyni, wskazując na spróchniałe, nieokreślonego koloru drzwi.

Pukamy.

— Proszę wejść, — odzywa się z wnętrza cienki drżący głos.

Na środku niewielkiej izby, do której jedynie przez maleńkie okienko wkrada się światło, — spostrzegamy staruszką kobietę o siwych jak śnieg włosach. W ręku trzyma mokrą serwetkę.

Staruszka jest zmieszana i pyta czego sobie życzymy. Gdy wyłuszczamy cel wizyty — staruszka zaprasza, byśmy usiedli i chętnie udziela wyjaśnień.

Oswoiwszy się z mrokiem — spostrzegamy, że całe umeblowanie izby składa się ze stołu komody, kilku krzeseł złamanych, dwóch łóżek i piecyka żelaznego. Wszystko

stare i zniszczone.

Na ścianie zaś wisi dość znacznych rozmiarów oleodruk pułkownika Kilińskiego.

W czasie, gdy rozglądamy się po izbie — staruszka podchodzi do łóżka, na którem od kilku tygodni leży chora starsza jej siostra Michalina. Na żółtej jak wosk twarzy długotrwała choroba wycisnęła

już swe piętno.

Obwiązawszy jej głowę serwetką — staruszka powraca do nas i zawiązuje rozmowę.

Okazuje się, że rozmówczyni nasza, Karolina Kilińska, ma lat 74 siostra jej zaś Michalina zwalona z nóg długotrwałą chorobą, jest o cztery lata starsza. Obie kobiety są wnuczkami Wojciecha, rodzonego brata Jana Kilińskiego.

Wojciech Kiliński mieszkał w Kaliszu i tam też mieszkają jego wnuczki, które pozostawszy w stanie panieńskim zachowały

rodowe nazwisko.

Kiedyś w młodszym wieku pracowały w miejscowej fabryce koronek i haftów, w latach późniejszych zaś żyły z oszczędności, które z biegiem czasu wyczerpały się.

Nie mając środków do życia, poczęły wysprzedawać meble, a wreszcie, gdy i tego brakło zwracały się kolejno do różnych instytucji opieki społecznej, które od czasu do czasu udzielały im zapomóg.

W styczniu r. b. Magistrat m. Kalisza udzielił im zasiłku w wysokości

piętnastu złotych.

Dziś znalazły się znów bez wyjścia. Korzystając z naszej rozmowy — nieszczęśliwe staruszki, niezdolne już do pracy — za naszem pośrednictwem proszą społeczeństwo, aby nie zapomniało o nich.

Wprawdzie dobrzy sąsiedzi od czasu do czasu wspomagają chorą siostrę, ale nie daje to absolutnie gwarancji, aby staruszka

powróciła do zdrowia.

Władze w Kaliszu winne bezwzględnie zainteresować się dolą ostatnich z rodu pułkownika Kilińskiego i umieścić je w jakimś zakładzie lub przytułku dla starców, aby ułatwić im życie w ostatnich już latach, inaczej bowiem skazane są na głód i nędzę, które z życia ich nie usunie śmieszny zasiłek Magistratu w wysokości piętnastu złotych.

(s)

Skok służącej z 4-go piętra.

Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu.

Łódź, 19 lutego. W dniu dzisiejszym około godziny 7 rano przed domem przy ulicy Karola 3 kręciła się młoda dziewczyna zwracając swem zdenerwowaniem i podnieceniem

uwagę przechodniów.

Nieznajoma w wieku lat około 17, ubrana dość przyzwoicie w elegancki płaszcz z futerkiem i mały kapelusik znikła w bramie. Tu podarłszy jakiś papier, prawdopodobnie list, dziewczyna pobiegła na 4-te piętro i tu otworzywszy okno skoczyła na bruk podwórza. Odgłos upadającego ciała zaalarmował mieszkańców domu, którzy tłumnie wybiegli na podwórze. Zawezwano niezwłocznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, przed przybyciem którego wszakże desperatka

zmarła.

Lekarz stwierdził zgon wskutek złamania kręgosłupa i pęknięcia czaszki. Zaalarmowany o wypadku X komisarjat policji państwowej zabezpieczył zwłoki samobójczyni na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Nazwiska denatki narazie nie ustalono, utrudnia to niezmiernie brak przy niej jakichkolwiek dowodów osobistych. W godzinach południowych zwłoki młodocianej denatki przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili tożsamość samobójczyni została ustalona. Okazała się nią niejaka

Stanisława Paliniak,

niewiadomego miejsca zamieszkania. Paliniakówna miała w dniu dzisiejszym objąć obowiązki służącej w domu, w którym popełniła samobójstwo.

—x—

Jest pogoda, więc dajcie nam pracę! —

wołają robotnicy sezonowi.

Łódź, 19. 2. — Rok rocznie z końcem lutego staje się aktualna sprawa robotników sezonowych.

W dniu wczorajszym związek robotników sezonowych wystosował do władz miejskich pismo, w którem domaga się ze względu na sprzyjające pogody,

wczesnego rozpoczęcia robót

sezonowych, a co za tem idzie, zatrudnienia całej falangi ludzi.

W temże piśmie robotnicy wysunęli żądania piętnastoprocentowej podwyżki. Dotąd robotnik sezonowy pracując od pięciu do sześciu miesięcy w roku zarabiał dziennie 7 zł. 75 groszy. Gdy więc wziąć pod uwagę pełny rok, to robotnik sezonowy pracuje właściwie tylko od 2 i pół do 3 dni w tygodniu.

Z chwilą otrzymania 15-procentowej podwyżki, zarobki dzienne robotnika sezonowego podniosłyby się do

11 zł. 62 gr.

Niezależnie od tego robotnicy sezonowi domagają się kontynuowania pracy w ciągu sześciu dni w tygodniu.

W tych warunkach robotnicy sezonowi mogliby sobie odłożyć pewien fundusz, który pozwoliłby im na życie

w okresie bezrobocia,

gdy sezon minie.

Pismo to przesłane zostało do prezydjum Magistratu.

Niezależnie od tego na piątek dnia 21 lutego r. b. w lokalu Zw. „Praca" odbędzie się wielkie zebranie członków wszystkich istniejących na terenie Łodzi związków robotników sezonowych celem poparcia swych żądań. Odnośne uchwały będą przesłane również władzom miejskim. (y)

Powtórne małżeństwo starca.

Zamach samobójczy w mieszkaniu córki.

Z Pabjanic donoszą:

62-letni Zygmunt Zenon Leśniewski, wdowiec, zamieszkały przy ulicy Reymonta 19, uprzykrzywszy sobie

somotne życie,

postanowił po raz drugi wstąpić w związki małżeńskie. Znajomi dowiedziawszy się o projekcie zamożnego wdowca wnet go wyswatali i przed dwoma niespełna miesiącami, w okresie świąt Bożego Narodzenia Leśniewski stanął na ślubnym kobiercu z kobietą młodszą od siebie

o lat kilkadziesiat.

Po ślubie nie doznał Leśniewski jednak upragnionego spokoju. Znajomi wyśmiewali go, wyrażając się wcale niedwuznacznie o prowadzeniu się żony Leśniewskiego. Były to jednak zdania mocno krzywdzące opinję pani L., i z gruntu fałszywe. Staruszek jednak wziął je poważnie do serca i podejrzewając żonę nadal robił jej często sceny małżeńskie.

W dniu wczorajszym po awanturze podniecony Leśniewski wybiegł z mieszkania i udał się do swej zamężnej córki, z pierwszego małżeństwa, zamieszkałej przy ulicy Mickiewicza 4. Córka zauważyła dziwne zdenerwowanie ojca. Leśniewski jednak nie dał poznać tego po sobie i posłał córkę po wódkę.

Kiedy zamknęły się za nią drzwi starzec wypił sporą dozę trucizny, a następnie przeciął sobie brzytwą arterje

u lewej ręki.

Gdy córka powróciła do domu ujrzała ojca leżącego na ziemi w kałuży krwi, ze słabemi oznakami życia.

Zawezwany lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł siwowłosego desperata do szpitala miejskiego.

Stan Leśniewskiego beznadziejny.

Ta'emniczy inspektor więzienia.

Osobliwa rozmowa w gabinecie naczelnika.

Łódź, 19. 2. — Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy o aresztowaniu przez władze bezpieczeństwa w Kaliszu znanego na naszym bruku oszusta, a mianowicie niejakiego Józefa Ferstera który znany był ze swych bezczelnych wystąpień w wielu innych miastach, jak w Piotrkowie Lublinie, Tarnowie i t. d.

Oszust, elegancko ubrany — zjawiał się w więzieniach, gdzie meldował się jako inspektor i kazał pokazywać sobie wnętrza domu karnego.

Wizytę taką złożył również w Kaliszu i przedstawiwszy się jako członek komisji lustracyjnej, oświadczył wyniośle naczelnikowi, że

chce obejrzeć więzienie.

Po lustracji tajemniczy dygnitarz zasiadł w gabinecie i oświadczył, że jest źle, że stan zdrowotny więźniów jest ujemny. Zaznaczył, że nie zrobi z tego użytku, skoro naczelnik zainstaluje dla więźniów

aparat inhalacyjny,

który jest niezbędny wobec szalejącej epidemji grypy.

Wkońcu zaznaczył, że jako przedstawiciel fabryki tych aparatów, może

przyjąć zaliczkę.

Gdy naczelnik upierał się,— oszust oświadczył, że zmuszony będzie o tem zakomunikować ministrowi sprawiedliwości i za konsekwencje nie bierze odpowiedzialności.

Naczelnik miał zamiar wręczyć już gotówkę, gdy oto przypomniał sobie, że oszust taki grasował w wielu miastach, gdzie nabrał wielu ludzi.

Powiadomił przeto o tem policję, która „dygnitarza" aresztowała a temsamem położyła kres „humanitarnemu" instalowaniu aparatów.

Odsyłany do dyspozycji różnych Sądów Ferster skazany został łącznie na

kilkanaście lat więzienia

i wreszcie onegdaj sprawę jego rozpatrywał Sąd Okręgowy w Kaliszu, gdzie skazano sprytnego oszusta na cztery lata ciężkiego więzienia. (x)

Nagły zgon kupca

wskutek anewryzmu serca.

Łódź, 19. 2. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przed domem przy ulicy Berka-Joselewicza 18 zmarł nagle, tamże zamieszkały 59-letni Hersz Kodner

kupiec.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca.

Zwłoki zmarłego zabezpieczono na miejscu w obecności policji.

Zgon posła.



Niemiecki poseł w Belgra[dzie] DR. ADOLF KÖST[ER] zmarł po nieudanej ope[racji] ślepej kiszki

Zdarzenia i wypad[ki]

ubiegłej doby.

(—) Córka dyktatora W[łoch] Edda Mussolini zaręczyła [się z] hr. Galeazzo Ciano, synem [wło]skiego ministra komunik[acji] sekretarzem ambasady [w] Watykanie.

(—) Minister Zaleski wy[gło]sił wczoraj w senacie dłu[gie] przemówienie o zagadnien[iach] gospodarczych i polityce granicznej.

(—) Policji warszaw[skiej] wpadły w ręce raporty pol[skiej] partji komunistycznej wys[łane] do Moskwy i zawiera[jące] skargę, że przysłane na [ce]le fundusze w banknotach [do]larowych nie mogą być zu[żyt]kowane, gdyż okazały się [fał]szywemi i wobec wzmo[żonej] ostrożności społeczeństwa [nie] mogą być wydane.

(—) Poseł komunistyc[zny] Żarski został za obrazę u[rzędników] polskich wydalony z 3 p[osie]dzeń sejmu.

(—) Wiceprezes R. M. Wolczyński wygłosił na w[czo]rajszem posiedzeniu R. [M.] dłuższe przemówienie prze[ciw]ko obecnej polityce teatral[nej].

Poświęcenie kaplicy w Tuszynie.

Łódź, 19. 2. W dniu wcz[oraj]szym w Tuszynie odbyło [się] uroczyste

poświęcenie kaplicy

w nowowybudowanej sz[kole] powszechnej, która pows[tała] kosztem funduszów miejsk[ich].

Poświęcenia dokonał w [obe]cności przedstawicieli wł[adz] powiatowych samorządow[ych] [i] społeczeństwa, ks. Pełcz[yń]ski.

Dziś kaplica oddana zost[ała] do użytku uczącej się młod[zie]ży.

ZAWIADOMIENIE.

15 lutego otworzyłem zakład kulinarno gastronomiczny p. f.

„GASTRONOMJA"

przy ul. Zawadzkiej Nr. 13 tel. 183-98

Na miejscu można otrzymać wszelkie zakąski zimne i gorące. Na żądanie odsyła się do domu

Z poważaniem

Stefan Wojciechowski

Szef kuchni Hotelu Manteufla.

Dr. med.

Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w. W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Różaner powrócił

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8

Dr. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 188-49.

Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. med. H. LUBICZ

UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową

Przyjmuje od godz. 8—10 i od 4—8

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW

INSTYTUT ROENTGENOWSKI

LABORATORJUM ANALITYCZNE

GABINET DENTYSTYCZNY

Zgierska 17, tel. 1.16-33

Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,

ROENTGEN,

zaszczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

Dr. Lewkowicz

KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 188-52

Choroby skórne, wenerycz. i płciowe

Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 5 — 8.

dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTOR

WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 126-87

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9

W niedziele i święta od 9 do 1 w poł

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11 12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz

w niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób

WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Rentgenologja i neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 3 zł.

Do akt. Nr. 323 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik VI rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 lutego 1930 roku o godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 55 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Goldberga i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 660,

Łódź, dn. 19 lutego 1930 r.

Komornik L. WĄSOWSKI.

RADJO REICHER

Łódź, Piotrkowska 142, tel. 118-57.

DETEKTORY od Zł. 9.— KOMPLETY ze słuchawką i anteną — — **od Zł. 29.—**

ELIMINATORY absorpcyjne jedynie **SKUTECZNE.**

Skrzywienia kości



(tworzące się garby) i ruptury najniebezpieczniejsze u mężczyzn kobiet i dzieci USUWA się skutecznie przez zastosowanie specjal. bandaży gumowych, gorsetów ortopedyczn. i aparatów prostujących wszelkie skrzywienia ciała.

Zakład ortoped. Spec. J. Rapoport ortoped ze Lwowa.

UWAGA. Przyjmuje w swej filji osobiście tylko krótki czas

Łódź. Aleja Kościuszki Nr. 9.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89

Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5 dla niezamoż. CENY LECZNIC

Ogłoszenia drobne.

UBIORY męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37 III wejście, I piętro.

POTRZEBNA panienka niewykwalifikowana do pracy biurowej, skromnych wymagań. Oferty sub. „Luty" do adm. „Echa".

ZAGINĄŁ chłopiec 5-cio letni, jasnoblondyn w szarym ubranku bez palta. Odprowadzić ul. Pomorska 92, p. Iskrzycki.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona. Zielona 23, m. 24, III p.

KAZIMIERA POLITAŃSKA, ul. św. Wincentego 2, zgubiła książeczkę Kasy Chorych, wydaną w Łodzi.

SŁYNNY chiromant Lenorman przepowiada przeszłość, przyszłość i teraźniejszość. Udziela porad w różnych sprawach. Ceny b. niskie. Codzień od 10 rano do 8 wieczór. Pusta 9, m. 8, front.

ZAGINĘŁA suczka foxterjer. Oddać za wynagrodzeniem ul. Andrzeja 40. Jeske.

DO FOLWARKU Bolesławów i od stacji Andrzejów potrzebny wiek znający roboty wiejskie. KAROL SIMON, ul. Wspólna w. pił książeczkę Kasy Chorych, wydaną w Łodzi.

HENRYKA KUŹNIAKÓWNA, zgubiła matrykułę, wydaną przez Państw. Szkołę Przem.-Handl.

EWA PAWLAK, ul. Limanowskiego 14, zgubiła legitymację od dowodu wydaną i. I. K. Poznańskiego.

SENDE MILLER, zamieszkały Zgierz, Piątkowska 18, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez K. U. Zgierz.

WANDA BRODZIŃSKA, zamieszkała Słowiańska 13, m. 12, zgubiła legitymację bezpłatną za Nr. 120 wyd. przez K. E. L.

Zerwane zaręczyny stenotypistki

Niesmaczna kłótnia o pierścionek.

Ciekawy proces rozegrał się niedawno w Paryżu. Oto 21-letnia stenotypistka, mlle Genowefa Bruisier została oskarżona przez swego szefa, 36-letniego dyrektora pewnego przedsiębiorstwa przemysłowego, Andrzeja Tourvala o kradzież bardzo

cennego pierścienia brylantowego.

Panna Bruisier, do głębi wstrząśnięta tem haniebnem posądzeniem, stwierdziła, iż rzeczywiście ów pierścień brylantowy posiada, oddała go jednak trzeciej osobie w przechowanie, a doszła do niego w następujący sposób:

Przed rokiem o względy Genowefy zaczął się starać dyrektor Tourval. — Dziewczynie podobał się on bardzo, odnosiła się jednak do niego ze zrozumiałą powściągliwością. Wówczas dyrektor oświadczył się formalnie o jej rękę, prosząc jednak aby narazie zachowała te zaręczyny w tajemnicy, gdyż miałby z tego powodu

nieprzyjemności rodzinne,

a chce rodzinę postawić dopiero przed faktem dokonanym. Wówczas właśnie ofiarował jej ów pierścień brylantowy.

Po kilku miesiącach narzeczeństwa przekonał się jednak dyrektor że dziewczyna w dalszym ciągu zachowuje się wobec niego z rezerwą. Wówczas przeliczywszy się widocznie w swych nikczemnych rachubach oświadczył jej, że zrywa z nią zaręczyny i

zażądał zwrotu pierścienia.

A gdy ona, do głębi dotknięta postępowaniem narzeczonego, idąc za podszeptem ducha przekory, nie chciała mu pierścienia zwrócić — on zagroził jej doniesieniem o kradzieży i groźbę wykonał...

Zeznania dziewczyny zostały potwierdzone przez świadków. Oczywista, iż uwolniono

ja od winy i kary.

Jednocześnie jednak karta się odwróciła i w najbliższym czasie stanie przed sądem przemysłowiec pod zarzutem nikczemnego oszczerstwa...

Dziewczyna postanowiła ów pierścień przeznaczyć na cele dobroczynne.

Pragnę zostać dziennikarzem!

Dziwak przed sądem.

Nie mamy potrzeby przypominać wrażenia, jakie wywołały przed kilku dniami telegramy o tem, że rzucono bombę na „British Museum", to bezcenne zbiorowisko skarbów kultury, sztuki i myśli ludzkiej, w którego bibljotece, dział polskiej książki stanowi największą na świecie

bibljotekę polską.

Popłoch i oburzenie było w pierwszej chwili wielkie. Później jednakże oględziny bomby dokonane przez fachowców stwierdziły, że był to instrument, który mógł sprawić wiele huku i dymu, ale nie był groźny, ani dla życia ludzkiego, ani dla samego gmachu.

Stało się więc rzeczą jasną, że ktoś się dopuścił głupiego i niesmacznego żartu, a wkrótce też sprawcę tego żartu wykryto.

Okazał się nim 21-letni pisarz adwokacki Frank Biggs, który, stawiony obecnie przed sąd, wywinął się ze sprawy obronną ręką, gdyż skazano go tylko na grzywnę

około tysiąca złotych

z zamianą na dwa miesiące aresztu, w razie niemożności zapłacenia.

Na łagodność wyroku wpłynęła niewątpliwie litość sędziów dla głupoty oskrażonego, który oświadczył, że całe swoje życie marzył i marzy, ażeby zostać dziennikarzem i rzucił bombę tylko dlatego, ażeby dać materiał do zajmujących notatek dziennikarskich, przez co wyobrażał sobie, że udowodni swoje zdolności na reportera.

Biedny Biggs pomylił się. Tak głupiego reportera nie przyjmie nawet najpodlejszy dziennikarski światek.

—x—

Położenie katolików w Rosji Sowieckiej.

„DWADCATKI" JAKO TARAN PRZECIWKO PARAFJOM.

Heroizm kapłanów.

Moskwa, w lutym.

Dążność władz sowieckiej do osłabienia wpływów kleru katolickiego oraz trudność początkowego dostosowania się duchowieństwa do nowych warunków wytworzonych przez system rządów sowieckich, doprowadziły w 1923 r. do procesu ks. arcyb. Cieplaka i 14 księży oraz zesłania dużej ilości księży

na wyspy Sołowieckie.

Pozostałe duchowieństwo, — chcąc pracować w nowych warunkach, musiało się do nich przystosować, by móc spełniać powierzoną sobie opiekę duchowną nad parafjanami. Wszystkie kościoły i przedmioty kultu zostały w swoim czasie przez władze sowieckie znacjonalizowane. Z pośród wierzących zorganizowany musi być komitet, składający się

z 20 osób,

które zarządzają sprawami gospodarczemi kościoła i są odpowiedzialne w stosunku do władz miejscowych za przekazane im do bezpośredniego użytku przedmioty kultu, stanowiąc jednak, jak wyżej powiedziano,

własność państwa.

Komitety te, popularnie zwane „dwadcatkami" i wprowadzone w celu rozbicia organizacji kościelnej, mają prawo odbywania zebrań i narad w sprawach kościelnych; skład osób, wchodzących do „dwadcatki" jest przez władze zatwierdzany, a według ostatnich przepisów władze mogą wykluczać niedogodne dla nich poszczególne osoby ze składu „dwadcatki".

Komitet więc najmuje i opłaca służbę kościelną, organistę, zakrystjana; do niego też należy

zawarcie umowy z księdzem,

który nie ma prawa należeć do składu „dwadcatki". „Dwadcatka" płaci też od nieruchomości kościelnej wszelkie podatki przyczem — jeśli parafjanie są biedni — można w teorji uzyskać pewne ulgi i zwolnienia, zależy to jednak całkowicie od widzimisię danego inspektora skarbowego.

Do „dwadcatki" należy też, jak powiedziano, zawarcie umowy z księdzem, która zwykle gwarantuje mu opłacanie jego mieszkania i

dostarczanie pożywienia.

Zamożniejsze komitety wyznaczają również pensję od 20—40 rb. miesięcznie.

Organizowanie komitetów i podpisywanie umów spotkało się z początku z zasadniczym sprzeciwem księży, w rezultacie jednak, nie widząc innego wyjścia z ciężkiej sytuacji, która powodowała stale zamykanie kościołów, duchowieństwo musiało się zgodzić na ten rodzaj organizacji kościoła, tak właśnie pomyślanej, aby doprowadzać do scysyj pomiędzy kapłanem a „dwadcatką", zwłaszcza gdy dostają się do niej osoby, mające specjalnie na celu

szkodzenie sprawom kościelnym

A takich udaje się zawsze znaleźć władzom sowieckim i wkręcić między wiernych.

Kościoły, które nie zostały zamknięte, zostały ostatnio odremontowane, gdyż jest to jeden z zasadniczych warunków przy oddawaniu kościoła do użytku wiernych przez odnośne władze, które w ten sposób chcą uniemożliwić funkcjonowanie kościołów.

Wymaga to bardzo

znacznych nakładów

ze strony parafjan, a wobec braku majątku kościelnego remont można uskutecznić jedynie dzięki większej ofiarności poszczególnej jednostki, zwykle samego proboszcza. Remont kościoła jest stale

pretekstem do szykan,

bywają bowiem wypadki że wymaga się ponownego przeprowadzenia remontu pod groźą zamknięcia. Tego rodzaju zarządzenia władzy są ciągle na porządku dziennym. Kościoły — tam,

gdzie zdołały się utrzymać

są schludne i aczkolwiek nie posiadają prawie żadnych cennych przedmiotów kultu, gdyż te zostały przez władze sowieckie skonfiskowane.

Jedną z większych bolączek kościołów jest coraz bardziej dający się odczuwać

brak szat liturgicznych

dla duchowieństwa.

Duchowieństwo katolickie wszędzie pracuje z dużą wiarą i otuchą i nie upada na duchu pomimo licznych przeciwności. Księża, o ile tylko mogą, starają się zaspokoić potrzeby duchowe wierzących i spełniają swe trudne zadanie w sposób wzbudzający najwyższe uznanie. Choć większość księży utrzymuje się z ofiar swych parafian, prawie nigdy nie odmówią pomocy biednym, zgłaszającym się bezpośrednio do nich i czynią sami co mogą, aby ulżyć

powszechnej nędzy.

Opłaty za wszelkie posługi religijne duchowieństwo pozostawia do uznania samych parafian i na tem tle niema żadnych skarg.

Księża katoliccy, skazani przez władze sowieckie na zesłanie — a liczba ich wzrasta z każdym dniem — kierowani są zwykle na wyspy Sołowieckie, o ile żywi wychodzą

z podziemi G. P. U.

Według ostatnio otrzymanych informacyj, wszyscy duchowni, a jest ich już teraz około czterdziestu, zostali przeniesieni na wyspę Azer, gdzie znajdują się w warunkach wprost okropnych.

Ogólnej liczby osób wyznania rzymsko-katolickiego, znajdujących się obecnie pod władzą sowiecką, wskazać dokładnie nie można. Jednodniowy spis ludności, przeprowadzony w Z. S. S. R. w 1926 roku nie uwzględniał rubryki wyznaniowej i można tylko opierać się na rubryce narodowościowej, co jednak daje jedynie cyfry przybliżone, przyczem zawsze od liczby tej należy odjąć jakieś 20 proc. jako bezwyznaniowych.

Parafianie przywiązani są bardzo do swych kościołów i kapłanów i niejednokrotnie, będąc sami w ciężkiej sytuacji materjalnej, ostatni grosz oddają, by uwolnić świątynię od grożącego zamknięcia naskutek nieopłaconego podatku, lub czegoś podobnego.

Prześladowanie wszelkich uczuć religijnych i akcje bezbożników wywiera swój skutek oczywiście na wszystkie słabsze lub zdemoralizowane jednostki — natomiast silniejsze charaktery wykuwa we wspaniałe postacie

o wysokiem wyrobieniu duchowem,

przypominającem żywo dawnych chrześcijan z pierwszych wieków naszej ery.

Powrót „Miss Europy" do ojczyzny.



Tegoroczna „Miss Europa" powróciła do Aten, gdzie została entuzjastycznie powitana przez rodaków. Panna Diplorakos wręczyła naszemu korespondentowi oryginalne zdjęcie dla „Echa", które powyżej reprodukujemy.

25 minutowa operacja nogi

na świeżem powietrzu.

Przed kilku dniami na ulicach Bristolu automobil przejechał 76-letniego kupca, Henryka Brooksa. Staruszek odniósł tak poważne obrażenia, że lekarz wezwany do wypadku stwierdził niemożliwość przewiezienia starca do szpitala gdyż w drodze umarłby napewno. Należało zrobić operację

natychmiast na ulicy.

W Ameryce nic nie jest niemożliwe. Publiczność momentalnie przyniosła z pobliskiego ambulatorjum stół operacyjny, zgłosiło się kilka asystentów-amatorek i lekarz składał złamane części nogi i bandażował na odkrytem powietrzu. Policja stanęła również na wysokości zadania: przez 25 minut, kiedy trwała operacja, zatrzymała ona wszelki ruch na ulicy gdzie się odbywała operacja.

Po operacji Brooksa przewieziono do kliniki, gdzie stwierdzono, że nie grozi mu już śmierć.

—x—

Po amerykańsku.

Kabaret

w gabinecie dentysty.

Wizyta u dentysty nie należy do najprzyjemniejszych... Iluż ludzi, narażając się nawet na utratę uzębienia woli znieść

dotkliwy ból,

niż udać się do dentysty... Groźba obcęg dentystycznych i maszyna do wiercenia działają tak odstraszająco...

W związku z tem na oryginalny pomysł wpadł pewien dentysta amerykański, niejaki Artur Stoneville, zamieszkały w Brooklynie. Oto urządził on ze swego atelier dentystycznego rodzaj kabaretu, w którym przy wtórze jazzu produkuje się zespół uroczych girlsów.

Ten „kabaret dentystyczny" został szumnie zareklamowany w prasie i wydał spodziewany rezultat... Pacjenci poczęli się tłumnie zgłaszać do pomysłowego dentysty, który obecnie zbija na tem ładne sumy...

ROMAN ROM. (29



Powieść z życia Łodzi.

—xx—

Szoferowi zbyt uśmiechała się myśl zarobienia 500 złotych w łatwy sposób, więc machnął tylko ręką, podniósł z ziemi zmoczone ciało i ruszył w kierunku auta.

Indywiduum uśmiechnęło się ironicznie.

— Tak, panie Lalewicz, znakomity detektywie, nie ja, to woda... Au revoir na tamtym świecie...

Spojrzał po raz ostatni na staw i zadygotał jak w febrze bowiem dostrzegł wyraźnie Lalewicza płynącego z wysiłkiem w kierunku przystani. Zaklął na ten widok po grubjańsku i odrętwiały z przerażenia, przebiegłszy kilka dróżek, znalazł się przy aucie Lalewicza. Obejrzał się wokoło i nożem sprężynowym zaczął nerwowo rżnąć gumowe koła. Uczyniwszy samochód wroga nieużytecznym do jazdy, w mgnieniu oka przebył przestrzeń dzielącą go od wynajętej maszyny.

— Jechać największą szybkością, rzekł do szofera.

— Dokąd?

— Zpowrotem do Łodzi! Do djabła — ruszaj pan prędzej — dopingował.

Wyglądał strasznie. Na ustach osiadła mu piana; wiedział, że każda stracona sekunda może zaważyć na szali.

Auto poderwane motorem drgnęło i z miejsca pomknęło jak strzała. „Benz" prowadzony z szaloną szybkością malał, rzedniał i wreszcie rozpłynął się w powietrzu.

— — — — — — —

Lalewicz podczas katastrofy uderzony mocno burtem przewracającej się do góry dnem łodzi, dostał się pod nią i po kilku daremnych, bezorjentacyjnych wysiłkach wydobycia się na światło dzienne skrył się pod wodą. Odzyskawszy w lodowatej toni przytomność, świetny pływak, oplątany łodygami lilij i wodorośli, kilkoma silnemi uderzeniami rąk wydostał się na powierzchnię stawu.

Z rozbitego czoła szeroką strugą spływała krew i zalewała mu oczy. Należało się ratować. Odzież nasiąkła wodą ciążyła mu niewymownie. Resztkami sił dotarł do mielizny, a stąd chwiejąc się, jak drzewo targane wichrem i padając co chwilę dobrnął do przystani. Omdlałego z upływu krwi detektywa, zauważył zarządzający restauracją oraz szofer.

Ten formalnie oniemiał, zdawało mu się że śni, więc przetarł oczy i spojrzał jeszcze raz. Nie nie mylił się wcale. Człowiekiem, który leżał w zmoczonem ubraniu z rozciętem czołem był jego pan.

Pośpieszył mu czemprędzej na ratunek. Nachylił się nad ciałem lecz widząc, że Lalewicz nie daje znaku życia, wpadł do bufetu.

— Ratunku, ratunku, pan mój leży nieżywy na brzegu — krzyknął rozpaczliwie i wybiegł zpowrotem. Za nim wyskoczyli właściciel miejsca rozrywkowego, mocno zaniepokojony i chłopiec który szykował Lalewiczowi łódkę.

Gospodarz znalazłszy się przy rannym przyłożył ucho do piersi.

— Bije — krzygnął radośnie, ale słabo. Witek — tu zwrócił się do chłopca — przynieść spirytusu z bufetu i watę. Raz dwa na jednej nodze!

Chłopiec jak znikł szybko, tak wrócił z całą butelką czystego spirytusu i watą. Namoczywszy ją gospodarz gorliwie zajął się cuceniem Lalewicza, zaczynając od nacierania skroni i tamowania krwi. Po niecałej minucie, przywrócony do przytomności detektyw otworzył oczy i spojrzał półprzytomnie na ratownika.

— Proszę mi pomóc zawołał uradowany restaurator i pierwszy podniósł Lalewicza. Przeniesiono go do pokoju, gdzie ułożono na miękkiej kanapce. Lalewicz po wypiciu kieliszka konjaku uczuł, że wracają mu siły. Przylepiony garnitur, ziębił go i wywoływał dreszcze; lecz i na to gościnny gospodarz znalazł radę przynosząc mu całkowity komplet odzieży i bielizny.

Przebrawszy się z pomocą swego szofera, jął opowiadać z obwiązaną bandażem głową o strasznym wypadku. Podczas opowiadania, gospodarz chwytał się ze zdziwienia co chwilę za głowę i otwierał usta.

— Nie wiem co się stało z moją towarzyszką — kończył Lalewicz — jednak charakterystyczne, że znalazłszy się pod łodzią, jeszcze usłyszałem trzask drzewa o drzewo, a łódka pchnięta siłą uderzenia ruszyła z miejsca zabierając mnie z sobą. Byłem pewien, że ktoś przybył z pomocą i jest na miejscu katastrofy i że widocznie zderzył się z moją wywróconą do góry dnem łodzią i wywołał ten trzask. Dalej sobie nic absolutnie przypomnieć nie mogę, gdyż osłabiony i nieprzytomny zacząłem tonąć.

Detektyw przestał mówić i poprosiwszy gospodarza o papierosy siadł na krześle, oddając się rozmyślaniom. Zaległo milczenie, które przerwał gospodarz.

— Witek — rzekł zwracając się do chłopca obsługującego łodzie — ile miałeś w tym czasie wynajętych łódek?

Chłopak o rezolutnej twarzy począł liczyć na palcach.

— Na stawie były cztery, lecz kiedy tego pana — tu wskazał na Lalewicza — załatwiłem, w piętnaście minut potem wszystkie zostały ściągnięte, tak że jedna tylko łódź i to właśnie pana była czynna. Po ściągnięciu pieniędzy od gości, którzy udali się przeważnie w stronę pobliskiego lasu, miałem zamiar wejść do pokoju bilardowego, aby się przypatrzeć grze pana szofera, lecz nagle stanął przede mną jakiś pan o bladej twarzy, brunet z komicznym dość dużym znakiem pod okiem.

Lalewicz słuchał z zainteresowaniem, a na ostatnie słowa zerwał się jak oparzony i byłby z pewnością skoczył do opowiadającego chłopaka, gdyby nie nagła myśl, że może się zdradzić przed ludźmi. Siadł więc zpowrotem tłumacząc obecnym, że ból rozciętej głowy nie daje mu spokojnie siedzieć.

— Otóż złapał mnie — ciągnął dalej swe spostrzeżenia chłopiec — za rękę i wskazując palcem widoczną zdaleka łódkę pana na wodzie, zapytał na jak długo wynajęta, odpowiedziałem że na dwie godziny. Podziękował i kazał mi przyszykować również łódkę dla siebie, którą, po wręczeniu mi sutego napiwka na wódkę, jak sam zaznaczył żartobliwie, odjechał na środek stawu. (dcn.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Pracownicy magistratu m. Warszawy za pośrednictwem swego związku oddawna już walczą o prawa emerytalne dla wszystkich pracowników stolicy. Projekt pragmatyki służbowej, która zawiera także przepisy emerytalne, miał być już dawno przesłany związkowi do zaopinjowania, dotychczas jednak pracownicy napróżno na to czekają. A tymczasem sprawa emerytalna staje się bardzo paląca. W najbliższym czasie np. grozi dymisja wielu długoletnim pracownikom zakładów zaopatrywania. I zostaną oni na bruku bez najmniejszego zabezpieczenia za swą długoletnią służbę.

* * *

O prawo do czyszczenia kominów warszawskich odbywa się obecnie gorąca walka między kominiarzami miejskimi a przedsiębiorcami prywatnymi. Kominiarze miejscy dowodzą, iż nawet mimo uchwały Rady Miejskiej, kasującej oddziały kominiarskie przy straży ogniowej,— nie opuszczą swych stanowisk i nie puszczą do pracy niewykwalifikowanych — ich zdaniem — kominiarzy prowincjonalnych. Natomiast mistrzowie cechu kominiarskiego usilnie zabiegają o wykonanie uchwały, kasującej kominiarstwo miejskie.

* * *

Króko stosunkowo, bo tylko dwa tygodnie, trwały w tym roku ferje w Radzie Miejskiej po uchwaleniu budżetu miejskiego. W innych latach przerwa budżetowa trwała miesiąc, a nawet dłużej. Od wczoraj wróciły już do pracy komisje radzieckie, a plenarne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie 27 b. m.

* * *

Wynalazek filmu dźwiękowego stworzył poważne niebezpieczeństwo dla muzyków. Który z teatrów kinowych w Warszawie zmieniał się na kinowo-dźwiękowy, tam orkiestrę likwidowano. Jednocześnie jednak zarysowują się pewne możliwości dla muzyków, w związku z uruchomieniem wytwórni filmów dźwiękowych. Do tej pracy znowu potrzeba — muzyków. W Warszawie powstać ma wkrótce pierwsza wytwórnia filmów dźwiękowych, dla której buduje się już atelier w Mokotowie. Przedsiębiorstwo zaangażowało orkiestrę, złożoną z 55 osób.

Narowisty rumak

połamał pułkownikowi nogi i żebra.

Z Poznania donoszą:

Wydarzył się przy ul. Gwarnej i św. Marcina nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie 58 pułk piechoty udawał się na ćwiczenia poza miasto. Prowadził oddziały dowódca pułku podpułkownik Chylewski. Podczas, kiedy orkiestra

zaczęła grać marsza,

koń, na którym jechał, stanął dęba i wywrócił się, przygniatając go całym swym ciężarem, przyczem doznał on ogólnych poważnych obrażeń. Ma złamane obie nogi i kilka żeber. W poważnym stanie odwieziono go dorożką do lecznicy wojskowej. Wypadek ten wywołał w całym pułku jak i garnizonie poznańskim wielką konsternację.

—x—

KRATECZKI.

Druga żona dozorcy.

Niepoprawna złodziejka.

Imćpan Różalski piastował stanowisko dozorcy w budynku „Resursy" przy ulicy Kilińskiego. Mimo często dolatujących go odgłosów dyskusji na posiedzeniach zarządu tej instytucji Różalski był człowiekiem spokojnym i zacnym, z których to powodów trudno mu było utrzymać się z własnych dochodów. Wobec tego jego połowica, dozorczyni Różalska zmywała statki w restauracji „Resursy", wykonywując swe pełne powagi czynności ku zadowoleniu pracodawców.

I wszystko szło składnie, aż do sierpnia 1927 roku, kiedy to Różalskiej znudziło się zmywanie statków i odeszła w zaświaty, by w raju zająć inne, bardziej zaszczytne stanowisko aniołka.

Różalski, chłop nie stary, otarł kilka łez otłuszczonym rękawem kapoty, golnął kilka większych „na śmiałka" i pewnego wieczoru oświadczył się Zofji Rydzyńskiej, która chętnie przyjęła propozycję zostania panią dozorczynią.

W styczniu 1928 roku nowa Różalska zastąpiła nieboszczkę instalując się na jej stanowisku przy pomywaniu statków w Resurcie, ponadto zaś sprzątała w mieszkaniu p. Szymankowej i zmywała statki również w restauracji „Tivoli".

Wszystko szło jak najlepiej, aż wreszcie katastrofę spowodowała manja Różalskiej „zbierania" przedmiotów, nie stanowiących jej własności.

NA GORĄCYM UCZYNKU.

W sierpniu 1929 roku w mieszkaniu Szymanków przyłapano Różalską na gorącym uczynku kradzieży platerowanych łyżek. W związku z tą kradzieżą policja przeprowadziła w mieszkaniu Różalskich rewizję. St. posterunkowy Józef Pokrzywiński w czasie tej rewizji znalazł u Różalskiej dwa obrusy, kilkanaście porcelanowych talerzy, kilkanaście noży, widelców, łyżek i t. d. z których część stanowiła własność bufetu „Resursy", część zaś należała do „Tivoli".

Sporządzono odnośny protokół i sprawę skierowano do Sądu Grodzkiego pozostawiając Różalską na wolności pod dozorem policji. W międzyczasie Różalska zaczęła pracować w fabryce Scheiblera, jednakże po kilku tygodniach złapano ją przy kradzieży przędzy bawełnianej i wełnianych odpadków.

Sporządzono wobec tego drugi protokół i w dniu wczorajszym Różalska za wszystkie przestępstwa stawała przed Sądem Grodzkim.

Do winy nie przyznała się, starając się ją zrzucić na nieboszczkę Różalską, jednakże świadkowie stwierdzili, że nieboszczka Różalska była uczciwa, zaś obecna Różalska kradła.

W rezultacie przewodu sądowego sędzia Bourdo skazał Różalską Zofję na łączną karę 3-ch miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Za dużo scen batalistycznych!

Rozpaczliwa sytuacja polskiego filmu

Polscy przemysłowcy filmowi złożyli w tym tygodniu dwukrotne wizyty w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych składając za każdym razem memorjały, w których proszą o opiekę nad filmem polskim, narzekają na jego

rozpaczliwą sytuację

i konkurencję zagranicznych filmów dźwiękowych.

Należy stwierdzić, że rozpaczliwa sytuacja, w jakiej znajduje się polski przemysł filmowy, jest wynikiem nieudolności owych przemysłowców.

Rząd ze swej strony dał maximum tego, co można było zrobić: obniżył stawki podatkowe od filmów krajowych do minimum, przeciwstawił się z całą energją naporowi zagranicznych dźwiękowców. Dotychczas w Polsce mamy zaledwie 10 aparatów do projekcji dźwiękowej, mimo, iż Ameryka na kredytowanie kin dźwiękowych w Europie rzuciła blisko pół miljarda dolarów.

Cóż uczynił film polski dla przezwyciężenia

zagranicznej konkurencji.

Nic. Produkowane obrazy nie trafiają do gustów publiczności, nie zdobywają się na tematy i scenarjusze pogodne, wesołe, nie mają tempa, nie uwzględniają potężnego czynnika sportu.

Natomiast celujemy w tematach ponurych, w — których niezbędnym rekwizytem musi być kilka trupów, dużo scen batalistycznych, wystrzałów, czarnych charakterów i t. p.

Co Ameryka dawno zarzuciła — my to podejmujemy.

Sanacja filmu polskiego musi wyjść z łona samego przemysłu filmowego.

—xx—

Napad na policjanta w restauracji.

Aresztowanie awanturnika.

Z Bydgoszczy donoszą:

Podczas zabawy odbywającej się w sali restauracji p. Trzebiatowskiego w Jachcicach, powstała między uczestnikami

awantura i bójka,

P. Trzebiatowski, nie mogąc sam uspokoić awanturników, zawezwał pomocy policji. Gdy przybył komendant posterunku miejscowego, starszy posterunkowy Rydlewski, awanturnicy rzucili się na niego, bijąc laskami po głowie. Wobec niebezpieczeństwa, w jakiem się znalazł st. posterunkowy, Trzebiatowski telefonicznie powiadomił o zajściu komisarjat w Bydgoszczy, który niezwłocznie wysłał na miejsce pomoc. Przybyła policja rozpędziła awanturników, aresztując inicjatora bójki i napastnika, 24-letniego Jana Koreckiego, którego osadzono w więzieniu. Starszy posterunkowy odniósł poważne potłuczenia, które przez pewien czas uniemożliwią mu pełnienie służby. Korecki odpowie przed sądem za zakłócenie spokoju publicznego, opór władzy i uraz cielesny.

—xx—

Katastrofa samochodowa ministrów.

Trzech żołnierzy poważnie rannych.

Ze Świecia donoszą:

Na szosie między Żurem a st. kolej. Laskowice, gdy p. Prezydent Rzplitej ze świtą powracał z Żuru do Laskowic, samochód wojewody pomorskiego, którym jechali ministrowie p. Janta-Połczyński i p. Matakiewicz oraz komisarz generalny R. P. w Gdańsku p. Strassburger, zderzył się

z motocyklem wojskowym,

którym jechało 3 żandarmów (1 przy motorze, 1 z tyłu i 1 w przyczepce): szofer chciał wyminąć z lewej strony jadący przed nim samochód wojsk. i skręcił w lewo, nie spostrzegłszy, że w przeciwnym kierunku nadjeżdża motocykl. Siła zderzenia była straszną; jeden z siedzących w motocyklu opisał w powietrzu salto-mortale i spadł na pokrywę motoru samochodu, tłukąc się dotkliwie. Wszyscy trzej żandarmi: st. żand. Doroziński i st. szereg. Kubaszewski i Chylewski doznali dość poważnych obrażeń cielesnych. Jadący w samochodzie ministrowie, jak i szofer wyszli bez szwanku. Samochód został uszkodzony, jak również i motocykl, którego przyczepka została zgnieciona.

Rannych żołnierzy przewieziono do szpitala w Świeciu.

—xx—

Kowal siekierą poranił policjanta.

Zasadzka rozjuszonego męża.

Z Bydgoszczy donoszą:

Mieszkańcy domu przy ulicy Gdańskiej 111, zostali zaalarmowani przeraźliwym

krzykiem niewieścim,

rozlegającym się z mieszkania Witkowskich, przyczem dał się też słyszeć brzęk tłuczonych szyb. W chwilę potem wybiegła w bieliźnie z mieszkania Witkowska, błagając przechodzącego ulicą jakiegoś pana o zawezwanie pomocy policji, gdyż mąż chce ją zabić. Niebawem przybył starszy posterunkowy Rapicki w towarzystwie jeszcze jednego policjanta.

Rapicki wchodząc pierwszy do mieszkania Witkowskich został znienacka ugodzony

ostrzem siekiery

w lewe ramię i prawe kolano przez czyhającego za drzwiami Witkowskiego.

Napadnięty podstępnie policjant padł na ziemię, brocząc krwią, co widząc jego towarzysz rzucił się na rozbestwionego Witkowskiego, a rozbroiwszy, odprowadził go do aresztu.

Rannego Rapickiego odwieziono pogotowiem ratunkowem do szpitala miejskiego, skąd po zaopatrzeniu ran, odstawiono go do domu.

Stan Rapickiego nie zagraża wprawdzie utraty życia, jednak skutkiem prawdopodobnego zesztywnienia nogi od odniesionych ran, nie będzie on już zdolny do pełnienia służby. Prócz ran ciętych R. odniósł również tłuczone urazy głowy.

Piotr Witkowski liczy lat 37 i zatrudniony jest, jako kowal w warsztatach parowozowni kolejowej. Odstawiony on został do dyspozycji sądu.

Śmierć w czasie eksmisji.

Wstrząsający dramat woźnego.

Z Warszawy donoszą:

Od 13 lat na facjatce w domu nr. 12 przy ul. Orlej mieszkał Mieczysław Siekłucki z żoną Marją.

Siekłuccy mieli troje dzieci, które jednak ze względu na brak miejsca w szczupłem mieszkanku, przebywały u krewnych przy ul. Elektoralnej 8.

Siekłucki kiedyś był woźnym. Stracił jednak posadę. W izdebce na poddaszu zapanowała skrajna nędza. O płaceniu komornego nie było mowy.

Ponieważ Siekłucki zalegał przez dwa miesiące z opłatą czynszu, właściciel kamienicy wniósł do sądu sprawę o eksmisję i proces wygrał.

Wczoraj do izdebki Siekłuckich przybył komornik Grodyński w towarzystwie lekarza urzędowego, który miał zbadać Siekłuckiego. Były woźny leżał bowiem chory w łóżku.

W czasie badania Siekłucki tak się przejął, że dostał ataku sercowego i zmarł.

Eksmisję wstrzymano. Zwłoki zostały zabezpieczone na miejscu.

Kulka złota w żołądku kury.

Bajka i życie.

Pamiętamy wszyscy z lat dziecięcych zajeczkę o kurze, która zniosła złote jajko.

Opecnie zaszedł w Warszawie wypadek, który przenosi tę bajkę w

krainę rzeczywistości.

Oto pewien rzędnik kancelarji 12-go komisarjatu policji polecił swej służącej kupić kurę. Kura kosztowała 10 złotych.

Można sobie wyobrazić zdumienie służącej, gdy paprosząc poczciwą kurę, wysypała z jej żołądka kilkanaście barwnych kamyczków, sznureczek paciorków i...

złotą kulkę.

Pobiegła natychmiast do jubilera, który stwierdził, że kulka jest ze szczerego złota i przedstawia wartość koło 50 złotych.

Jak te przedmioty dostały się do żołądka kury, pozostanie wyłącznie jej tajemnicą. Pewnem jest za to, że kura mniej kosztowała, niż była warta.

Dr. med.

Z. RAKOWSKI

Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Konstantynowska Nr. 9.

PIERRE VALDAGNE.

PLOTKI.

W eleganckiej herbaciarni na Polach Elizejskich siedziały trzy panie, zapijając herbatę przy stoliku i prowadząc rozmowę. — Dwie z nich mówiły tonem ostrym i zaczepnym; trzecia zaś zdawała się tłumić wrogie ich natroje. Była to zacna pani Sural osoba już pięćdziesięcioletnia. W tych latach zapomina się zazwyczaj o uszczypliwych uwagach, drobnych podstępach i — „szpileczkach" względem znajomych, w których tak lubują się kobiety młodsze wiekiem.

Pani Sural występowała w obronie nieobecnej przyjaciółki, na którą napadano:

— I jakież stąd wyprowadzacie wnioski? — pytała.

— Wnioskuję z tego, że w życiu Marceliny Lambeau istnieje jakaś tajemnica.

— Co do mnie, — rzekła druga z pań, — nie lubię obsłonek. Mówię szczerze: ma kochanka.

— Biedna mała! — rzekła p. Sural.

— Ależ, droga pani, nie robię jej z tego zarzutu. Jest mi to obojętne. Uważam jednak, że nie powinno się rozgłaszać podobnych rzeczy i że Marcelina źle robi, zdradzając się swem postępowaniem.

— Dlatego, że odmówiła nam spotkania się z nami na herbacie dzisiaj?

— Dziś, wczoraj, jutro... zawsze! Nigdy nie ma czasu wolnego po południu!

— A z rana?

— Zaprosiłam ją trzy razy.. Odmówiła trzykrotnie.

— Od roku już nigdzie spotkać jej nie można; ani na wystawie, ani na odczycie, ani na bazarze dobroczynnym... Słowem: nigdzie. Kryje się, zakopuje się. Nigdy zastać jej nie można w domu.

— Marcelina nie mieszka u siebie.

— Wiemy o tem. Zamieszkała w domu rodziców męża po jego śmierci. Są bardzo bogaci. Dom ich na przedmieściu St. Germain jest wspaniały.

Pani Sural przerwała z ożywieniem:

— Czy dobrze znacie ten dom pałacyk na przedmieściu St. Germain? Co do mnie, znam go bardzo dobrze! To grób! A znacie rodziców męża Marceliny? Znam ich dobrze. Matka — dewotka. Ojciec o twarzy surowej, zaciśniętych wargach, które nigdy się nie uśmiechnęły w życiu. A córka ich? Osoba z długiemi włosami, zawsze ubrana czarno, w sukni sięgającej kostek. Znajomi, którzy tam bywają, mają conajmniej po lat sześćdziesiąt. Marcelina zaś nie ma jeszcze dwudziestu czterech. Jedyną rozrywka w tym domu to partyjka w szachy. Rozmowa zaś jest stałem atakowaniem nowoczesnych obyczajów, nowoczesnego życia, nowoczesnych zabaw i mody. Z trudnością pozwalają Marcelinie na lekturę powieści Bourgeta! A kiedyś, gdy pożyczyłam jej „Dziewczęta w kwiatach" Proust'a, przyznała mi się, że ukrywać musiała książkę w stoliku nocnym.

Pani Sural wpadała w podniecenie.

— Gdyby nawet ta urocza istota znalazła człowieka, który by ją pokochał, oceniając jej zalety i duszę obok piękności, nie umiałabym jej potępić! Dusi się poprostu w tem środowisku! Pomimo wszystko jestem zupełnie pewna, że jest zupełnie uczciwą kobietą i nie posiada żadnego przyjaciela.

— Daje się pani oszukać jej zachowaniem niewiniątka!

— Biedna! Jest uosobieniem łagodności i rezygnacji. Ach! nie utrzymuje że nie miewa chwilami ochoty do wyrwania się z klatki, ale przechodzi to u niej szybko. Nie jest stworzona do walki.

— A więc, droga pani, zechce nam powiedzieć, co ta „niezrównana" Marcelina robi ze swoim czasem?

Drwiący śmiech towarzyszył tym słowom.

— Nie wiem, — rzekła p. Sural, — lecz postaram się o tem dowiedzieć, choćby po to tylko, by utwierdzić się w swojem przekonaniu i nie omieszkam wam o tem powiedzieć, by was zawstydzić, moje niedowiarki życiowe!

* * *

W stosunku do Marceliny Lambeau, pani Sural starała się przedewszystkiem wybadać ją ostrożnie, a następnie, kierując się wrodzoną szczerością, powiedziała jej otwarcie o posądzeniach znajomych. I wówczas Marcelina Lambeau, śmiejąc się odpowiedziała p. Sural na jej przyjazne indagacje:

— Chcę, by pani wiedziała o wszystkiem, właśnie dlatego, że jest pani moją prawdziwą przyjaciółką. Proszę przyjść jutro o czwartej po południu do „Suzanne i Andree", wielkiego domu krawieckiego na ulicy St. Augustin. Dowie się pani, co myśleć ma o mnie.

P. Sural broniła się, lecz Marcelina nalegała i spotkanie zostało umówione.

* * *

W wielkich salonach „Suzanne i Andree" eleganckie panie przeciskały się pomiędzy stosami wspaniałych materyj, futer i pajęczych koronek. Inne panie znowu już zajęły miejsca w oczekiwaniu przeglądu mód.

Manekiny ukazywały się kolejno: wysmukłe, szczupłe dziewczęta o zwróconem wdal spojrzeniu, z uśmiechem zastygłym na ustach. Były ładne pomimo sztuczny swój wdzięk, poruszały się krokiem rytmicznym, tanecznym. Sprzedawczyni wymieniała nazwy toalet: „Wieczorny zefirek", „Przynęta", „Czekam" „Jazz - band".

Bawiło to panią Sural tak dalece, że zapomniała o właściwej przyczynie swej obecności u „Suzanne i Andree", gdy znienacka w manekinie demonstrującym suknię, nazwaną „Potęgą uroku" poznała Marcelinę. Była tak zdumiona, że z trudnością powstrzymała okrzyk, cisnący się na usta.

Marcelina wyglądała uroczo. „Potęga uroku" była suknią z zielonego tiulu, pokrytego haftem z pereł. Zjawisko niezapomniane. Ręce młodej kobiety były gołe, plecy jej — obnażone. Ręce te były cudownego kształtu, a plecy, jak ze lśniącego marmuru. Marcelina poruszała się tam i zpowrotem, roześmiana, uradowana, gdy okrzyki pań świadczyły o tem, że się podoba. Obracała się zwolna, wyciągała ręce, jak tancerka.

Ukazała się jeszcze trzykrotnie: w sportowym kostjumie piaskowego koloru, w haftowanej złotem pyjamie i wspaniałem futrze z piżmowców.

* * *

— Zechce mnie pani zrozumieć, — rzekła Marcelina do pani Sural, która czekała na nią u wyjścia. — Zechce mnie pani dobrze zrozumieć: pobyt w domu rodziców mego męża jest równoznaczny z powolnem konaniem. Co do mnie, lubię się stroić, przepadam za piękn. sukniami. Mam niepokonaną chęć żyć, jak inne kobiety, stroić się, dekoltować się od czasu do czasu. Wiem, że jestem ładna, że jestem dobrze zbudowana, zgrabna... I nie chcę w zamknięciu z temi staremi sowami utracić świadomość swej młodości i radość życia, którą chcę koniecznie zabić we mnie! A więc przyjęłam miejsce u „Suzanne i Andree". I tutaj przez dzień cały noszę prześliczne kostjumy, przestaczam się, nabieram zaufania do siebie. Mogę pokazać swoje ręce — swoje ramiona. Czuję wówczas, że klientki podziwiają mnie, że im się podobam. Przestaję czuć się kopciuszkiem, biedną kobietą, pogrążoną w lodowatej atmosferze w której zginąć można. Tylko dzięki temu, że w ciągu popołudnia odurzam się niem trochę, mogę wieczorami okazać swym teściom twarz mniej nachmurzoną. Oczywiście trudno! Dni moje są zajęte. Nie mogę już widywać się na herbatkach z wszystkiemi memi „przyjaciółkami", które mnie tak kochają! Nie żałuję tego. Niech robią ploteczki. Niech myślą o mnie, co chcą!... Zapewniam, kochaną panią, pomimo wszystko, że znalazłam najlepszy sposób, by nie robić głupstw!..:

Tłum. L. M

SPORT

OSTRA SCYSJA
podczas zawodów hokeyowych.

Ze Lwowa donoszą:

Niema co! Hokej lodowy ro[st] się widocznie „wielkim" sportem! Do niedawna jeszcze mało kto zjawił się na arenie walki niechcąc narażać uszu i nosa na przeziębienie, a dziś..! Dziś ho, ho! Kłucą się, a maluczko i pobiją, niby na „pierwszoklaśnym" piłkarskiem „zmaganiu".

Ostatnie zawody hokejowe Pogoń — Czarni stały się właśnie widownią owych

„obiecujących" awantur,

na które monopol miała dotychczas jedynie piłkarska trybuna. Na tle zawodów do ostrej scysji słownej doszło pomiędzy znanym czynnym sportowcem p. S. a niemniej znanym działaczem sportowym p. dr. M.

Żałować doprawdy wypada że miłośnicy piłkarstwa tak wielkie zainteresowanie objawiają dla sportu kanadyjskiego. — Mniejsza pieczołowitość wyszłaby młodej tej gałęzi napewno na zdrowie.

—x—

Polska — Rumunja.
Mecz tennisowy odbędzie się w maju.

Mecz tennisowy z serji rozgrywek o puhar Davisa pomiędzy Polską i Rumunją rozegrany zostanie w pierwszych dniach maja na kortach Legji w Warszawie.

—xx—

Nowi gracze w barwach Polonji.
Drużyna warszawska marzy o lepszem miejscu.

Wraz ze zbliżającym się sezonem ligowym kwestja składów zespołów ekstraklasy stale się jedną

z najbardziej aktualnych.

Wszystkie drużyny, zgromadzone w wybranej dwunastce, usiłują skompletować jak najlepsze siły, dzięki którym mogłyby liczyć w nadchodzących bojach ligowych na jak największe sukcesy.

Wprawdzie sprawa sprowadzania graczy zamiejscowych napotykała nieraz na ostrą krytykę prasy i klubów zainteresowanych, jednak zdaje się, że jest to obecnie nieuniknione, zwłaszcza że wyróżniający się gracze drużyn prowincjonalnych czy też A-klasowych uważają jedynie klub ligowy za pole popisu

dla swych talentów.

Obecnie wielu piłkarzy porzuciło macierzyste kluby, przyczem warszawską Polonię zasililo paru doskonałych graczy. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić Ogrodzińskiego, środkowego napastnika Ruchu stołecznego, który dzięki wyrobieniu technicznemu i inteligentnej grze zajmie zapewne stanowisko

w zespole ligowym.

Ponadto korzystnemi nabytkami dla szwankującego zwykle ataku Polonii będą jeszcze górnoślązak Malik i były gracz Warsowii Kaczanowski. W pomocy zabłysnąć ma, jako pierwszorzędny talent, młody Pazurek II. brat słynnego gracza Garbarni. Należy się spodziewać że zasilona nowymi graczami Polonja zajmie jedno z lepszych miejsc w Lidze, o ile nowe nabytki potrafią zgrać się z resztą zespołu i usprawiedliwią pokładane w nich nadzieje.

MILJON PIŁKARZY W NIEMCZECH.

Niemiecki Związek Piłkarski liczy obecnie przeszło 900.000 czynnych członków. Poza tem Związek robotniczy liczy przeszło 100.000 piłkarzy.

MIĘDZYNARODOWE TURNIEJE PIŁKARSKIE W STOLICY.

W Warszawie na Wielkanoc Legja i Polonja organizują międzynarodowy turniej piłkarski zaś na Zielone Świątki turniej piłkarski, również międzynarodowy, organizuja Warszawianka i Legja.

—x—

ILE KLUBÓW TENNISOWYCH ZNAJDUJE SIĘ W POLSCE.

W Polskim Związku Lawn-Tennisowym zrzeszonych jest 51 klubów, przyczem Warszawa posiada ich dziesięć, a Lwów i Kraków po 5, Poznań i Katowice po 4.

—xx—

Sport w kilku słowach.

(—) Na wczorajszych zawodach, urządzonych przez nowojorski Athletic Klub w Madison Square Garden na dystansie 500 metrów przy udziale 9-ciu współzawodników, pierwszy przybył do mety Petkiewicz w czasie 15 minut 15 i pół sekund.

Petkiewicz w ostatniem okrążeniu brawurowym finiszem prześcignął o 10 yardów głównego współzawodnika Rekersa, który przybył drugi do mety.

(—) Ruchliwe kierownictwo kl. sp. Geyer zakontraktowało na nadchodzącą niedzielę 23 lutego bokserski zespół YMCA warszawskiej. Mecz ma odbyć się w sześciu wagach, tj. od muszej do średniej.

Skład drużyny warszawskiej nie został jeszcze ustalony.

Geyer wystawi następujący zespół: waga musza: Szefel, waga kogucia: Kluszczyński, waga piórkowa: Lipiec, waga lekka: Angierman, waga półśrednia: Majer Al., waga średnia: Majer J.

Sędziuje w ringu p. Milsz, — punktowi: p. Landeck i Nowak, mierzący czas pp.: Bajer i Tallowicz.

Zawody odbędą się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej w niedzielę o godzinie 12.

(—) W nadchodzącą sobotę na boisku przy ul. Wodnej, pierwsza drużyna ŁTSG rozegra zawody towarzyskie z B-kl. Kadimah.

Zawody zapowiadają się dość interesująco, ze względu na niezłą formę, jaką wykazała drużyna żydowska na zawodach z W. K. S.

—xx—

Wyścigi stalowych staruszków.
Humorystyczna impreza sportowa.

Jak powszechnie wiadomo, Anglja jest krajem wybitnie konserwatywnym i dzięki temu lubuje się we wszystkich uroczystościach tradycyjnych, przypominających

dawne czasy.

Stosunkowo do nadzwyczaj szybkiego rozwoju motocyklizmu i automobilizmu pierwsze lata dwudziestego wieku należą już do historji. Przed tygodniem odbył się wyścig takich właśnie „staruszków" z tamtego okresu na przestrzeni pomiędzy Croydon i Brighton. Do wyścigu stanęło

kilkanaście motocykli

i cyclecarów w wieku lat trzydzieści i więcej. Zawody obfitowały w wiele ciekawych i humorystycznych momentów, przyczem wielu współzawodników pragnąc zachować charakter imprezy ubrało się w stroje okresu młodości swych motocykli.

Zwyciężył Georg Burtenshaw na motorze Lagonda Tricar; jako datę jego „urodzenia" właściciel podał rok 1900. Mimo sędziwego wieku i groteskowego wyglądu wehikuł przebył całą trasę bez defektu, oklaskiwany przez licznie zebranych widzów.

—x—

Międzynarodowe projekty szermierzy.

Polska reprezentacja szermiercza walczyć będzie w kraju z Czechami a zagranicą w Liege, Cremonie, Ostendzie, Piszczanach i Bukareszcie. Projektowany jest także mecz Legia — MAC (Budapeszt).

Świeże powietrze jeszcze nikomu nie zaszkodziło.
Otwierać czy zamykać okna?

Z pytaniem tem często spotykamy się wchodząc do pokoju dusznego i bardzo dobrze, albo nazbyt dobrze opalonego. Okien nie otwieramy często

z dwóch przyczyn.

Raz dlatego, że żal nam drogocennego ciepła i obawiamy się, że przez otwieranie okien spalimy za dużo węgla, powtóre dlatego, że obawiamy się przeziębienia. Lęk przed utratą drogocennego ciepła jest nieuzasadniony, doświadczenie bowiem wykazuje, że powietrze czyste łatwiej ogrzejemy, aniżeli powietrze pełne kurzu.

Gdy promień słońca wpada do pokoju, widzimy często tę gęstwę kurzu, która w każdym pokoju się znajduje. W zimie, gdy okien nie otwieramy, gęstwa ta pozostaje i dostaje się do płuc naszych. Otwierając tedy na czas krótki okna, usuwamy ten kurz, który w promieniach słonecznych widujemy, łatwiej ogrzewamy pokoje, oczyszczamy atmosferę i niedopuszczamy do wnikania ich w płuca nasze.

Tak ze względu na hygjenę, jak i na oszczędność należy bezwzględnie

okna w zimie otwierać.

W szczególności należy czas dłuższy okna otwierać w sypialniach z których powietrze po przebytej nocy jest zanieczyszczone i niezdrowe. W pokojach, gdzie chorzy przebywają, trudno oczywiście okna otwierać, można jednakowoż otwierać okna w sąsiednich pokojach, a chorych ciepło nakryć.

Zerwać więc należy z przesądem zamykania okien na wszystkie spusty na czas zimowy.

—xx—

Radjo-kącik

Warszawa, czwartek 1411,7 m.

11.58—12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorologiczny.
12.10 „O umiejętnem czynieniu zakupów" — p. Marja Ankiewiczowa.
12.40 Koncert szkolny.
14.00—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Komunikaty L. O. P. i P.
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Wśród książek".
17.45 Koncert solistów.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Płyty gramof.
19.40—19.50 Komunikaty PAT.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Muzyka lekka.
21.30 Słuchowisko z Poznania.
22.15 Komunikaty.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.58—12.10 Sygnał czasu.
12.10—12.40 Koncert gramof.
12.40—14.00 Koncert dla młodzieży.
14.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Prof. W. Dzięgiel: — Zwyczaje towarzyskie w dawnej Polsce.
17.45—18.45 Koncert solistów.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 Skrzynka pocztowa.
19.30—19.55 Dr. K. Załuski: — „Prasa sportowa".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.10 Komunikaty Zw. Śląskich Kół Śpiewaczych.
20.10—20.15 Intermezzo muzyczne.
20.15—20.30 Feljeton.
20.30—21.30 Muzyka lekka.
21.30—22.15 Słuchowisko z Poznania.
22.15—22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień następny w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, czwartek 1635.

12.00—14.30 Muzyka gramof.
14.30 Dla młodzieży: Podróże i przygody.
15.00 Higjeniczne wychowanie dziecka szkolnego.
15.45 Dla kobiet: Kobieta a osobistość.
16.30 Koncert z Berlina.
17.30 Audycja literacka.
17.55 M. Müller-Jabusch: Z międzynarodowej polityki.
18.40 Lekcja hiszpańskiego.
19.05 Świat i człowiek (IV) Nowo odkryte niebo (Robert Henseling).
20.00 Z Berlina: O czem się mówi — dr Lazarus: Offenbach — modna tragikomedja.
20.30 Muzyka rozrywkowa.
21.00 Koncert. — Nast. komunikaty i muzyka taneczna.

—xx—



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.36. Praga wypłata na Warszawę 377.50 — 379.50. Wiedeń czeki 79.47 — 79.75. Zurych 58.07 i pół. Berlin 46.75 — 47.15. wypłata na Warszawę i Poznań 46.90 — 47.10 na Katowice 46.57 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 485.93. Paryż 124.21 Niemcy 20.37. Hiszpanja 39.95 i 5/8 Holandja 12.11 i 13/16 Belgia 34.90 i 1/8. Włochy 92.90 Szwajcarja 25.19 i 1/4. Danja 18.16 i 1/4. Szwecja 18.12 i 1/8 Oslo 18.18 i 1/4. Wiedeń 34.51 Warszawa 43.36

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.21 i pół. Nowy Jork 25.57 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.67 — 81. czek na Londyn 25.01 i 1/4. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.64 — 78.

BAWEŁNA.

Liverpool, 18. 2. Amerykańska zamknięcie: luty 8.20. marzec 8.21 kwiecień 8.27. maj 8.30 czerwiec 8.32 lipiec 8.37 sierpień 8.39 wrzesień 8.41, październik 8.44 listopad 8.46. grudzień 8.49. loco 8.54.

Liverpool, 18. 2. Egipska, zamknięcie: marzec 12.90. maj 13.06. lipiec 13.07 październik 12.99. listopad 12.99. loco 13.55.

Nowy Orlean, 18. 2. Amerykańska zamknięcie: marzec 15.30. maj 15.57 — 53. lipiec 15.17. październik 15.96 — 97, grudzień 16.12. loco 15.29.

Nowy Jork, 18. 2. Amerykańska zamknięcie: loco 15.65 Kontrakty południowe: luty 15.44. marzec 15.52 — 53, kwiecień 15.65. maj 15.78 — 80. czerwiec 15.88. lipiec 15.98—9. sierpień 16.04. wrzesień 16.10. październik 16.15 — 18, listopad 16.24, grudzień 15.33 — 35.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 19. 2. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 19.50 — 20.50, pszenica 35 — 36. owies jednolity 18.50 — 19, jęczmień na kaszę 20 — 21, browarny 24 — 25, groch polny jadalny 30 — 35, mąka pszen. luksus 67 — 70, 4-zerowa 57 — 59. żytnia płg. typu przepisowego 36 — 37.50, otręby pszen. szale 16.50 — 17.50, średnie 13.50 — 14.50, żytnie 10 — 10.50, kuchy lniane 34 — 35, rzepakowe 27 — 28. Usposobienie spokojne. Obroty cokolwiek zwiększone.

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy na zebraniu giełdy walutowej było w dalszym ciągu bardzo małe. Obrotów gotówkowych dolarami St. Zjednoczonych wobec braku odbiorców nie dokonywano zupełnie, zakupywano natomiast z pośród banknotów państw europejskich franki francuskie po kursie wyższym od dewizowego o 1 i pół gr. Ogólna tendencja dla dewiz kształtowała się niejednolicie. Wyżej cenione dewizy na Sztokholm o 2 gr. i na Wiedeń o 4 gr., po niezmienionych zaś kursach oddawano Kabel i dewizy na Nowy Jork i Belgję. Wszystkie pozostałe dewizy poniosły mniejsze lub większe straty kursowe, a mianowicie na Gdańsk 3 gr., na Londyn 1 gr. na 1 funcie, na Paryż 1 gr., na Szwajcarję 2 gr. i na Włochy 1 gr.

DALSZA ZWYŻKA POŻ. INWESTYCYJNEJ. NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale papierów państwowych najpopularniejszą powoli staje się 4 proc. Poż. Inwestycyjna, zyskując coraz więcej chętnych odbiorców nawet po cenach coraz wyższych, które podniosły się znów o 1 zł. 50 gr. W przeciwieństwie do tego druga pożyczka premjowa. Dolarówka budzi coraz słabsze zainteresowanie zebranych i ponosi wobec niezmniejszającej się podaży ciągłe straty. Obniżyła się też o 25 gr., natomiast inne pożyczki oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych zakupywano chętnie po kursach niezmienionych. Prywatne listy zastawne nie wszystkie cieszyły się jednakowym popytem, co wpłynęło ujemnie zwłaszcza na normowanie się kursów listów zastawnych ziemskich złotowych. Inne miały naogół tendencję mocniejszą. Zwyżkowały mianowicie w dalszym ciągu 5 proc. l. z. m. Warszawy o 25 gr., 8 proc. m. Warszawy o 50 gr. i 7 proc. l. z. dolarowe ziemskie o 1/4 proc. Wyższy kurs w porównaniu z bardzo dawnem notowaniem osiągnęły także 4 proc. l. z. ziemskie, zniżkowały jednak 4 i pół proc. ziemskie o o 1 zł. i 8 proc. ziemskie o 50 gr.

Po dotychczasowym kursie obracano tylko 8 proc. l. z. m. Łodzi.

Z obligacyj magistrackich m. Warszawy dużą stratę 1 zł. 50 gr. na kursie poniosła 6 proc. Poż. Konwersyjna z 1926 r.

MINIMALNE OBROTY AKCJAMI.

Popyt na akcje na zebraniu giełdowem był znów bardzo słaby. Obroty ograniczały się głównie do akcyj bankowych i metalurgicznych, gdyż poza niemi doszło do tranzakcyj tylko względnie popularnemi w ostatnich czasach akcjami cementowemi Firleya. Kursy akcyj kształtowały się niejednolicie, co wobec ostatnio beznadziejnie zniżkowej tendencji stanowi bądź co bądź pewien, choć bardzo skromny postęp. Z akcyj bankowych utrzymał się bez zmiany tylko Bank Polski. Z pozostałych zwyżkował o 1 zł. Bank Dyskontowy, słabsze jednak były Bank Zachodni o 1 zł. i Bank Zw. Sp. Zarobkowych o 50 gr. Akcje cementowe Firleya nabywano po dotychczasowym kursie. Z papierów metalurgicznych poprawił o 50 gr. swój kurs Lilpop, utrzymały się zaś na dotychczasowym poziomie Starachowice. W pozostałych działach tranzakcyj kwalifikujących się do notowań nie dokonywano.

Nocleg za 75 groszy.
Hotele dla bezrobotnych.

Władze samorządowe Belgradu uruchomiły ostatnio

hotele dla bezrobotnych:

jeden dla mężczyzn i jeden dla kobiet. Administrację temi hotelami powierzono specjalnej komisji, złożonej z 6 osób, po 2 przedstawicieli: ministerstwa opieki społecznej i higjeny, władz samorządowych Belgradu i izby handlowej. Bezrobotny może otrzymać za cenę 5 dynarów dziennie (75 gr.) schronienie na noc łącznie z obowiązkową kąpielą, za 10 zaś dynarów (1 zł. 50 gr.) z całodziennem utrzymaniem. Hotele te posiadają narazie 350 łóżek.

—xx—

TEATR MIEJSKI.

Dziś premjera komedji Middletona i Olivera „Narzeczona w garsonierze". W głównej roli kobiecej wystąpi p. Janina Nosarzewska. Reżyserja K. Tatarkiewicza. Dekoracje K. Mackiewicza.

Jutro „Narzeczona w garsonierze" po raz drugi.

Premjera dla prasy i zaproszonych gości w piątek.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sztuka F. Brucknera „Przestępcy", która po nadzwyczajnych sukcesach zagranicznych wchodzi na scenę Teatru Miejskiego w Łodzi już w przyszłym tygodniu w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera, nasuwa niezwykłe trudności techniczne; warsztaty teatralne pracują od miesiąca nad montażem sceny, której piętrowy przekrój zezwoli na równoczesne odbywanie się akcji w 7 pozycjach. Plany montażu opracował dla Teatru Miejskiego p. H. Hirszenberg, architekt.

TEATR KAMERALNY.

Dziś po raz ostatni cieszaca się rekordowem powodzeniem doskonała komedja Verneuil'a „Kochanek pani Vidal" po cenach zniżonych.

Mocna dramatyczna sztuka Jerzego Kajzera „Dzień Październikowy" dzięki doskonałej grze całego zespołu i wielkich walorów literacko-scenicznych stała się prawdziwym ewenementem Łodzi. W rolach popisowych: I. Paleńska, I. Kozłowska, Ścibor, Staszewski i reżyser sztuki Michał Melina. „Dzień Październikowy" grany będzie jutro oraz dni następnych.

WIELKA REDUTA ARTYSTYCZNA.

Już kilka dni dzieli nas od soboty, od dnia wielkiej reduty artystycznej, urządzonej przez Teatr Kameralny w sali Filharmonji.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 4 po południu specjalne przedstawienie dla młodzieży szkół średnich, arcydzieło Fryderyka Schillera „Intryga i miłość" w premjerowej obsadzie. Ceny najniższe od 50 gr. do 1.50. Wieczorem z powodu popisów sportowych teatr nieczynny.

Jutro po raz ostatni szampańska wyborna krotochwila Hoopwoda „Nasza tonusia".

W piątek na dochód szkoły powszechnej Nr. 85 „Intryga i miłość" Fryderyka Schillera.

W sobotę wieczorem i w niedzielę o godz. 4 min. 30 po poł. i 8.30 wieczorem wraca na afisz, na ogólne żądanie publiczności, arcywesoła powodzeniowa komedja H. Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli".

„Kot w butach".

Dzięki doskonałej wystawie i grze artystów oraz pomysłowości reż. L. Zbuckiego, odniosła bajka dla dzieci „Kot w butach" pełny sukces, to też powtórzona zostanie w sobotę o godz. 4 po południu oraz w niedzielę o godz. 12 w poł.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Epsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54) i J. Koprowskiego (Nowomiejska 15).

—:o:—

Tajemnicza osoba grozi, że odzwyczai ludzkość od palenia.

Osobliwe listy.

Gdyby komuś przyszła chęć zorganizowania związku palaczy tytoniu, nie zdołałby stworzyć bardziej solidarnej i zdecydowanej w swych postulatach organizacji.

— Żądamy lepszego tytoniu! — oto jedyne hasło palaczy.

Ale dopóki organizacji takiej nie ma, palacze, każdy na własną rękę starają się o realizację swych życzeń, czego dowodem są

liczne listy,

nadsyłane do dyrekcji monopolu tytoniowego.

Listy te — to walka „o lepsze jutro palaczy". Listy te — to setki życzeń, żądań, rad i krytyk ze strony tych, co puszczają z dymem pieniądze, chcą, żeby „dym był smaczny".

Jeszcze przed dwoma tygodniami — pisze jakiś urzędnik handlowy — wypalałem papierosów marki X. w czasie dwa razy dłuższym, niż obecnie. Proszę więc o natychmiastową ekspertyzę i odpowiednie zmiany

mieszaniny tytoniowej".

Pewien jegomość ukrywający się pod pseudonimem „Sarmata" żąda zniesienia... „damesów". „Widzę ostatnio, że mężczyźni więcej palą te damskie papierosy, jak kobiety. Czyż można dopuścić do takiego zniewieścienia mężczyzn w Polsce?

Jakaś niewiasta **grozi zdemolowaniem...**

gmachu dyrekcji.

„Mąż mój po każdym papierosie jest coraz bardziej zdenerwowany. Oświadczam, że każdą awanturę domową kładę na karb monopolu a że zemścić się potrafię, o tem wie wiele osób".

Mieszkaniec Grudziądza p. Feliks Fedorowicz domaga się już od trzech lat w licznych listach do dyrekcji monopolu wprowadzenia

pudełek po 5 sztuk.

„Będzie to istne dobrodziejstwo dla sfer niezamożnych" — tłumaczy.

Jakaś tajemnicza „Nemezis" grozi już od roku, że jest w posiadaniu wynalazku, który odzwyczai ludzkość od palenia.

„Jeżeli dostanę 10.000 złotych — wynalazek odprzedam monopolowi, w razie przeciwnym zniszczę monopol".

Są też oczywiście listy, które zawierają słuszne spostrzeżenia i uwagi. W tych wypadkach dyrekcja monopolu tytoniowego chętnie z nich korzysta i żaden rozsądny głos palacza nie jest przez władze monopolu pomijany.

Chcesz flirtować, to się ożeń!

Ciężkie czasy dla donżuanów.

Ciężkie czasy dla donżuanów nastały obecnie w Rumunji. Wydana tam ostatnio ustawa o ochronie czci niewieściej przewiduje

ostre kary dla uwodzicieli.

W myśl tej ustawy przyrzeczenie małżeństwa i wymiana pierścionków zaręczynowych bardzo poważnie wiążą mężczyznę, nie o wiele mniej, niż ślub, zamykając narzeczonemu prawie zupełnie drogę do odwrotu.

W razie zerwania ze strony narzeczonego, narzeczona ma prawo do swego nazwiska panieńskiego dodawać nazwisko niewiernego narzeczonego aż do czasu poślubienia innego mężczyzny.

Może też porzucona narzeczona wnieść do sądu skargę o

niedotrzymanie obietnicy.

małżeństwa. Biada wówczas niewiernemu: jeśli nie złoży dostatecznie silnych dowodów uzasadniających jego zerwanie — czeka go niechybnie więzienie.

Nawet asystowanie pannom jeśli nie ma na celu małżeństwa jest z mocy nowej ustawy karane. Słowem w Rumunji zaprowadzono ład zupełnie w myśl popularnej ongiś piosenki: „Siekiera, motyka, piłka, korzeń, chcesz flirtować — to się ożeń".

Że jednak „natura ciągnie wilka do lasu", więc i donżuani rumuńscy wynajdą prawdopodobnie jakiś sposób, chroniący ich przed rygorami

surowej ustawy.

A kto wie, czy im w tem nie będą pomagać... właśnie panny, którym ustawa ogranicza przecie „swobodny i nieskrępowany" wybór męża.

DWIE MELODJE PŁYTY GRAMOFONOW[EJ]

Swawolna piosenka i chór Dominikanów.

Pewnej pobożnej damie wydarzyła się w Paryżu bardzo niemiła przygoda. Marzyła ona oddawna o tem, ażeby usłyszeć sławne śpiewy Dominikanów w ich kaplicy paryskiej, ale nigdy tam nie mogła się dostać. Jakaż więc była jej radość, kiedy na wystawie pewnej firmy gramofonowej

zobaczyła nową płytę,

na której te śpiewy były utrwalone.

Dama posiadała w domu doskonały gramofon, wstąpiła więc do sklepu, kupiła za drogie pieniądze wspomnian[ą] tę, a przyszedłszy do do[mu] natychmiast ją spróbowała czekało ją rozczarowanie wienie, bo po założeniu po puszczeniu w ruch m[a] w pokoju jej rozległy się tony i słowa

swawolnej piosenk[i]

Zatrzymała gramofon ponownem obejrzeniu przekonała się, że był żek do użycia na obie że firma gramofonowa, z dziwie francuską oszczęd z jednej strony umieściła wy Dominikanów, a z piosenkę kabaretową.

Dama była tem sprof[anowa]niem śpiewu kościelnego burzona, że natychmiast sała list z wymówkami periora zakonu.

Okazało się, że firma fonowa oddawna zabie pozwolenie zdjęcia na sławnych śpiewów, aż cie, po wielu zabiegac przełamaniu wielu tru otrzymała

pozwolenie u superior[a]

któremu ani przez my przeszło, aby z drugiej ny tej samej płyty umie no zdjęcie rzeczy zupełn właściwej.

Otrzymawszy list od w nianej damy, superior by faktem jeszcze bardziej o stropiony i wytoczył proc mię, która sobie wyobr że w ten sposób podniesie nagranej płyty.

Rozprawa w tym pr odbędzie się przed trybu paryskim w dniach n szych.

Mechanizacja zabiegów kosmetycznych.

KULT PIĘKNOŚCI W AMERYCE.

„Każda kobieta upodobnić się może do Wenus".

Największem pragnieniem każdej Amerykanki jest utrzymanie młodości i urody. Kosmetyka stała się w Ameryce jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu, jak świadczą następujące dane statystycz.: Fabryki kosmetyków St. Zjednoczonych zatrudniają około 1.600 tysięcy osób, a tak zwane „salony piękności" czyli instytuty kosmetyczne — w liczbie 45000 —

zatrudniają 220.000 osób.

W ubiegłym roku wydano w Ameryce na środki kosmetyczne 2 miljardy dolarów, t. j. sumę, obejmującą roczny budżet większego państwa europejskiego.

Postęp kosmetyki w Ameryce osiągnął niebywały stopień rozwoju, jeżeli weźmiemy pod uwagę dawniejsze zapotrzebowanie pań w tym zakresie, ograniczające się przed kilkoma dziesiątkami lat wyłącznie do złego pudru i szminki. W dzisiejszych amerykańskich zakładach kosmetycznych spotykamy niezliczoną ilość różnych aparatów upiększających, które trudno opisać w kilku słowach z powodu bardzo skomplikowanej konstrukcji ich mechanizmu. Są, np. specjalne przyrządy,

usuwające zwiotczałość

i zwiędły wygląd cery, nadając jej jędrność, a zarazem i elastyczność. Inne znowu przyrządy służą do mechanicznej manicure i pedicure. Widzimy aparaty do odstających uszu, dla nadania im właściwego kształtu, przyrządy dla upiększenia nosów, nadania blasku oczom i t.p.

Z biegiem czasu wszystkie te maszyny z pewnością znajdą się także w europejskich instytutach kosmetycznych, jakkolwiek tutaj nie okaże się zapewne konieczną mechanizacja zabiegów kosmetycznych, wobec ograniczonej ilości klientek rekrutujących się przeważnie ze sfer zamożnych. Kobiety mniej zamożne używają wyłącznie kosmetyków, dających się zastosować w domu.

W Ameryce natomiast jest inaczej: nawet najgorzej uposażona

robotnica fabryczna

pozwolić sobie może dwa razy w tygodniu na zabiegi kosmetyczne w „salonie piękności". Reklama stara się o przyciąganie jak najszerszych mas. Poszukuje się we wszystkich dzielnicach Nowego Jorku osoby brzydkie, proponując im możliwość uzyskania urody. Fotografuje się je, a następnie odda je w ręce wprawnego

„operatora" - kosmetyka.

Ten zaś wybiera z kolorów, jakiemi rozporządza, najodpowiedniejsze dla danych twarzy i stosuje je natychmiast. Rozszerza, wzgl. przedłuża kąciki oczu, maluje rzęsy i brwi by wydały się dłuższe, zastrzykuje coś do oczu, by pozyskały blask, pokrywa żółte zęby

białą emalią,

a następnie po wymyciu i naperfumowaniu włosów, stosuje najmodniejszą fryzurę. Cała procedura trwa zaledwie pół godziny, poczem tak upiększoną osobę fotografuje się nanowo i wysyła do domu. Po godzinie obie fotografje już wiszą na wystawie dla reklamy, a kontrast jest istotnie tak wielki, iż trudno uwierzyć, że ma się do czynienia z jedną i tą samą osobą.

Postęp kosmetyki zaszedł tak daleko, iż nie ulega wątpliwości, że w czasie najkrótszym nie będzie ani brzydkich ani zniekształconych ludzi. „Każda kobieta upodobnić się może do Wenus" — tak głosi reklama jednego z nowojorskich instytutów kosmetycznych. W każdym razie 90 procent mieszkanek wielkich miast amerykańskich korzysta z tych zakładów upiększających.

Malują się nietylko kobiety bogate, które nie wiedzą co począć ze swemi pieniędzmi i czasem, ale kobiety wszystkich sfer społeczeństwa, nietylko pomimo swą pracę zarobkową, lecz właśnie z jej powodu. Amerykanie tak przyzwyczaili się do malowanych laleczek ze sztucznie ondulowanemi włosami i wypielęgnowanemi rękami, że kobiety nie dbające o swoją powierzchowność

nie znajdują zajęcia.

W wielkich magazynach i domach towarowych Nowego Jorku znajduje się specjalny gabinet kosmetyczny, przez który przejść muszą wszystkie świeżo zaangażowane pracownice danej firmy. Kierownik gabinetu kosmetycznego, zawsze niezrównany znawca swego fachu, dokładnie bada figurę i twarz nowoprzybyłej młodej kobiety i tak długo pracuje nad upiększeniem jej powierzchowności, stosując różne kremy, farby i ołówki, aż zmieni ją do niepoznania. Następnie udziela jej najdokładniejszych wskazówek, których pilnować się musi ściśle w okresie swego urzędowania w zatrudniającej ją firmie.

Kursy kosmetyczne wprowadzono nawet w amerykańskich szkołach żeńskich dla rzekomego zabezpieczenia używania szkodliwych trujących kosmetyków.

Moda wysmukłej linji, wywołująca konieczność stosowania określonej diety, utworzyło w Nowym Jorku specjalny odłam lekarzy, zajmujących się wyłącznie układaniem

jadłospisów dietetycznych.

Pomiędzy bogatemi Amerykankami spotykają się panie utrzymujące własnego lekarza dla osobistych swych potrzeb. Podobnemu lekarzowi nie wolno zajmować się praktyką, a zajęcie jego polega głównie na układaniu dziennego jadłospisu dla swej pacjentki i przepisów higjeny dla kuchni. Dieta w Ameryce odgrywa tak wielką rolę, że restauracje zastosować się do tego musiały. Na jadłospisie obok każdej potrawy została umieszczona ilość kalorji, jakie potrawa zawiera, a panie z ołówkiem w ręce obliczają same, co spożyć mogą, nie obciążając swej wagi.

Dieta głodowa jest ściśle związana ze sportem. Nowy Jork ma setki maneży, gdzie panie — pod umiejętnem kierownictwem zawodowych sportsmenów ze sfer kulturalnych trenują się w jeździe konnej, fechtunku, boksie, pływaniu i t. d. Wszystko zaś dąży się po to by utrzymać wysmukłe kształty

i nie zostać „armatą",

jak w Nowym Jorku nazywają korpulentne panie. Normalna waga kobieca według amerykańskich przepisów nie powinna przekraczać pięćdziesięciu kilogr. Dla stałej kontroli tego maksimum wagi wszędzie spotyka się automatyczne wagi: na ulicach skwerach, parkach w kawiarniach, hotelach i wszystkich zamożniejszych domach prywatnych.

Do niedawna jeszcze Amerykanka czerpała swoje pojęcie o kulcie piękności z Paryża. Obecnie zaś, paryżanki o największej rutynie w tym zakresie czerpać mogą nowe zasoby wiedzy z Ameryki, gdzie ten „kult", zależny głównie od materjalnych warunków, doszedł do niezwykłego stopnia udoskonalenia i rozpowszechnienia.

Pola Negri



według najnowszego zdjęcia. Nasza znakomita rodaczka zapowiada swój przyjazd do Polski w najbliższej przyszłości.

Kobieta w spodniach.

Skarga ekscentrycznej pani.

Sąd paryski w tych dniach będzie rozstrzygać ciekawą sprawę. Mianowicie ma zdecydować czy kobieta ma

prawo nosić spodnie.

Sprawa toczy się na podstawie skarg znanej francuskiej automobilistki pani Morrice, którą pewien kobiecy klub usunął za noszenie publicznie stroju męskiego i palenie fajki.

Pani Morrice, motywując skargę do sądu, pisze: „Kobieta w spodniach wygląda o wiele poważniej, niż w sukience powyżej kolan, poza tem jest przyzwoiciej, by sportsmenka, która musi czasem dla reparacji samochodu wczołgiwać się pod samochód, była w spodniach. Fajka zaś jest o wiele bezpieczniejsza podczas jazdy,

niż papieros".

Ciekawe, że ze strony pani Morrice sprawę prowadzi adwokat mężczyzna, ze strony klubu dwie kobiety.

Sprawa budzi duże zainteresowanie, tem bardziej, że skarżąca pani Morrice znana jest we Francji z ekscentryczności.

——××——

Pięć lat wśród królików.

Straszne męczeństwo chłopca.

W St.-Etienne aresztowano żonę dróżnika kolejowego za to, że od 5 lat więziła swego 12 letniego syna w komórce,

przeznaczonej dla królików.

Dziecko przebywało we dnie i w nocy w swem więzieniu, pozbawione jakiejkolwiek pielęgnacji, zupełnie nagie, skazane przez potworną matkę na śmierć głodową, lub z zimna. Wegetację chłopca łagodziła litość dawnych jego towarzyszy, którzy przynosili mu od czasu do czasu kupowane za zaoszczędzone pieniądze łakocie i wrzucali do chlewka przez otwór w ścianie. Oni to donieśli policji o

strasznem męczeństwie chłopca.

Nieszczęśliwą ofiarę zwyrodniałych instynktów rodzonej matki oddano do szpitala. Organizm biedaka wyniszczony był nietylko głodem i strupami, które pokryły jego ciało, lecz stwierdzono, że podczas snu szczury

odgryzły mu część nosa.

Narazie pacjenta umieszczono w ciemnym pokoju i dopiero stopniowo przyzwyczajają lekarze wzrok biedaka do światła dziennego.

——××——

Co nas do pracy rozwe[selić...]

Wieczorne rozrywki

Teatr Miejski: — Narzeczona sonierze.
Kameralny: — Dzień Październ[...]
Teatr Popularny: — O 4 po [...] tryga i miłość, wiecz. — nie[...]
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wy[...]
Apollo: — „Kobieta na krzy[...]
Bajka: — Hrabia Monte Chr[isto]
Casino: — Żelazna maska.
Capitol: — Grzechy ojców.
Czary: — Ostatnie przygody na serja II.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, [...]
Corso: — Żółta kontrabanda.
Grand Kino: — Gdy kobieta [...] pomni.
Luna: — Czterech djabłów.
Mimoza: — Płodność
Oświatowy: — Coraz prędzej.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, [...]
Odeon: — Ulubienica załogi.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, [...]
Palace: — Apassionata (Pie[...] miętność).
Przedwiośnie: — Miasto miło[...]
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Bezbronne dziew[...]
Splendid: — New York w n[...] film dźwiękowy.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Szlakiem hańb[y]
Słońce: — Trędowata.
Świt: — Gehenna zakochanego
Wodewil: — Ulubienica załogi.
Początek seansów o godzinie
Zachęta: — Krwawa litera.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15.

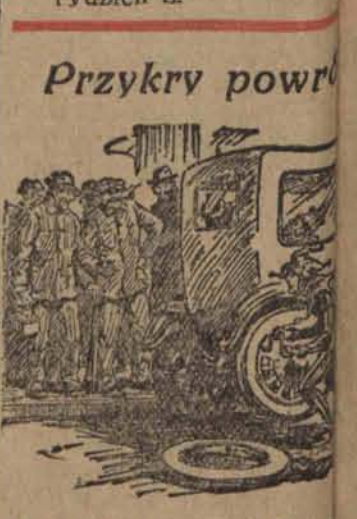
——×——

WINSZUJEMY.

Jutro: Leonowi i Euc[...] szowi.

Wschód słońca 6.48
Zachód — 4.56.
Długość dnia 12.55.
Przybyło dnia 2.29.
Tydzień 8.

Przykry powr[ót]



z balu maskowego o 7 ra[no]

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański